

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

55. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 17. listopada 1905.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj.

Wniosek p. Merunowicza i tow. w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycieli i nauczycielek ludowych okręgu lwowskiego zamiejscowego.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie wyborów do Rady gminnej w Mirocinie powiat Przeworsk.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow w sprawie jawnej kontroli fundacyi szczawnickiej.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Stapińskiego i tow. w sprawie nadania posady sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stanisławie.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Krempy i tow. w sprawie niewłaściwego powiększenia majątku gminnego wsi Byczyny kosztem mieszkańców tejże gminy.

Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie nielegalności popełnionych przez Starostę w Grybowie przy wywłaszczaniu gruntów pod budowę drogi do Krynicy w gminach Florynka i Berest.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w powiatach Rzeszowskim, Strzy-

żowskim i Kolbuszowskim. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o objęcie w zarząd państwowy drogi powiatowej »Pietrasina« zwanej, w powiecie Żywieckim. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Głabińskiego w sprawie zmiany ustawy krajowej z 23. maja 1895 Nr. 57. Dz. u. kr. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany przepisów o dyetach i kosztach podróży w czynnościach urzędowych tudzież o petycji urzędników Wydziału krajowego o podwyższeniu ich poborów. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu. Głosy pp. ks. Stojałowskiego, Górskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie operacyj agrarnych. Głosy pp. ks. Bohaczewskiego, Skołyżewskiego, Pilata. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie za rok 1904/905. Głosy pp. Skołyzszewskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych. Głos p. Tomaszewskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o postępie budowy nowych pawilonów i przeobrażeń w kraj. Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czyn-

ności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju. Głosy pp. Kramarczyka, Pilata i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, oraz nad innymi spółkami rolniczymi. Głosy pp. ks. Bohaczewskiego, Pilata ks. Stojałowskiego ponownie p. ks. Bohaczewskiego, p. Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Wniosek nagły p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie nauczania po polsku religii w »Schulvereinie« w Lipniku i reorganizacji tamtejszej szkoły 1 klasowej na 5 klasową. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Porządek dzienny 56 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 20. przed południem).

Przewodniczący, J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu, C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 130.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół 53, posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciwko niemu żadnych zarzutów, protokół z 54. posiedzenia leży w biurze sejmowym do przejrzania.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

3297. L. s. 4360. Anna Podgórska we Lwowie p. p. Bojkę o wsparcie — do Wydziału krajowego.

3298. L. s. 4361. Tow. »Narodna Licznica« we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

3299. L. s. 4362. Anna Orłowska, wdowa po naucz. lud. w Stryju p. p. Fruchtmanna o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisji szkolnej.

3300. L. s. 4363. Nauczycielstwo lud. w Kałuszu p. p. Wursta o podwyższenie płacy lub dodatek drożyzniany — do Wydziału krajowego.

3301. L. s. 4364. J. w. w czortkowskim p. p. Rudrofa j. w. — do Wydziału krajowego.

3302. L. s. 4365. Tow. wzaj. pomocy dyaków w Wareżu p. p. x. Bohaczewskiego o polepszenie bytu — do komisji prawniczej.

3303. L. s. 4368. Nauczycielstwo lud. w Brzozowie p. p. M. Urbańskiego o dodatek drożyzniany — do Wydziału krajowego.

3304. L. s. 4369. Wydz. pow. w Kałuszu p. p. Wursta w sprawie zmiany przepisów o pokrywaniu przez gminy kosztów utrzymania ubogich i niezdolnych do pracy przynależnych — do komisji gminnej.

3305. L. s. 4370. J. w. p. t. p. w sprawie zakładania kolonii poprawczych dla małoletnich przestępców — do Wydziału krajowego.

3306. L. s. 4372. Tow. nauczycieli (nauczycielek.) lud. i wydz. w Krakowie p. p. Rottera o zmianę ustawy z 15. marca 1905 o Radzie szkolnej krajowej — do komisji szkolnej.

3307. L. s. 4378. Joanna Filipowska w Wiedniu p. p. x. Bohaczewskiego o subwencyę na spiew — do Wydziału krajowego.

3308. L. s. 4379. Tow. dyaków w Kulikowie p. p. Korola o polepszenie bytu — do komisji prawniczej.

3309. L. s. 4380. J. w. w Bohorodczanach p. p. Barabasz j. w. — do komisji prawniczej.

3310. L. s. 4381. Henryk Sanecki, b. naucz. lud. w Bolechowie p. p. Małachowskiego o zapomogę lub podwyższenie emerytury — do Wydziału krajowego.

3311. L. s. 4384. Bursa gimn. ks. Dymnickiego w Rzeszowie p. p. St. Jędrzejowicza o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*).

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić dodatek drożyzniany dla nauczycieli i nauczycielek okręgu Lwowskiego-zamiejskiego.

We Lwowie, d. 17. listopada 1905.

Wnioskodawca:
Merunowicz w. r.

Witostawski, Wurst, Huza, Wiśniewski, Ray-ski, Jahl, Maryewski, Maiss, Michalski, Fruchtmann, Jabłoński, Kolischer, Bednar-ski, Sala, Łazarski.

Interpelacja

posła Krempey i tow. do J. W. P. Komisarza rządowego w sprawie wyborów gminy Mirocin powiat Przeworsk.

W dniu 22. lipca 1904 przeprowadziła Zwierzchność gminna w Mirocinie przy asystencji c. k. komisarza powiatowego p. Zawistowskiego wybory do rady gminnej. Przeciw tym wyborom wniesiony został przez Jana Basiaka i tow. protest, na który c. k. Namiestnictwo unieważniło wybory, a c. k. Starostwo na podstawie rozp. c. k. Namiestnictwa z dnia 19. maja 1905 L. 25650 poleciło przeprowadzenie wyborów ponownie, które w dniu 28. lipca 1905 dokonane zostały. I przeciw tym wyborom wnieśli znowu Maksym Jarosz i tow. protest, który przy dołączeniu aktów wyborczych przedłożyła Zwierzchność gminna władzy politycznej.

Wskutek wniesionego przeciw wyżej wymienionym wyborom protestu zarządziło c. k. Namiestnictwo dochodzenie, które

przeprowadzał w dniu 27. września c. k. komisarz starostwa Zawistowski dopuściwszy się nadużyć i nieformalności, a mianowicie:

Już przy pierwszych wyborach gminnych przeprowadzonych w r. 1904 c. k. komisarz p. Zawistowski zajął stanowisko agitatora wyborczego oświadczając, iż Pędzińskich, z których obecnie jeden jest naczelnikiem gminy drugi sekretarzem do reprezentacji gminnej nigdy nie dopuści. I tak też uczynił; bo dopuścił 2-ch przeciwników: Kazimierza Czarnieckiego i Michała Partykę do głosowania, którzy nie mieli prawa; czem dopomógł do utracenia Pędzińskiego.

Niedosyć natem c. k. Komisarz Starostwa w Przeworsku p. Zawistowski przy przeprowadzeniu dochodzeń wyborczych wyzywał naczelnika gminy słowami „głupi osłe“ a do wyborców: Mateusza Mazura i Józefa Bochurata wypowiedział te słowa „choćby wójt Pędziński i 10 razy przeprowadzał wybory, to nie będą i nie mogą być one uznane za dobre“, wreszcie wyrażał się „gdymyście byli mieli na wyborach c. k. urzędnika, toby te wybory zostały uznane za dobre, ale żeście nie chcieli wyrzucić 5 złr., więc nie macie teraz poparcia“.

Jeżeli w ten sposób przeprowadza się wybory gminne pod okiem i przy władzy politycznej, zapytujemy podpisani J. W. Pana Komisarza rządowego:

1. Co uczynić zamyśla, aby nadużycie władz politycznych i podobne traktowanie obywateli ustało?

2. Czy i kiedy raczy zarządzić, aby w tej gminie Mirocin pow. Przeworsk przy bezstronności władzy politycznej zakończono akcję wyborczą?

3. Czy J. W. Pan Komisarz rządowy nie uznaje za stosowne pouczyć p. Zawistowskiego jako rzecznika Rządu o bezstronności w obowiązkach urzędowych.

Lwów 17. listopada 1905.

Franciszek Krempey.

Stapiński, F. Włodek, Bojko, Barabasz, Oleśnicki, Ostapczuk, Staruch, Huryk, Bohaczewski, Mazikiewicz, Korol, Mogilnicki, Effinowicz, Ochrymowicz.

Interpalacja

posła Franciszka Krempey i towarzyszy do c. k. Namiestnictwa w sprawie jawnej kontroli fundacji szczawnickich,

W zakładzie zdrojowym w Szczawnicy znajdują się następujące fundacje: Willa „Alma“ z fundacji ś. p. Lubrzyckiego na zalesienie góry Bryjarki, willa „Wereszczyńskiego“ na Bibliotekę uniwersytecką, willa „Małuja“ (fundacja żyjącej jeszcze p. Małuji, Podole rosyjskie) na bezpłatne pomieszczenie chorych z pośród nauczycielstwa ludowego, willa „Anioł Stróż“ dla chorych akademików Krakowskich. Administrację wszystkich tych fundacji powierzyło przed laty c. k. Namiestnictwo dzierżawcy górnego Zakładu w Szczawnicy p. Wiśniewskiemu, do którego opinia publiczna nie ma najmniejszego zaufania, gdyż ten stara się wszystko dla siebie wyzyskać.

W willi „Wereszczyńskiego“ umieścić bezpłatnie swą służbę obecnie portyera z rodziną; w willi „Alma“ urządził skład wody i warsztat stolarski do zbijania pak na wodę i t. p. w dodatku umieszcza w niej swych robotników; w willi „Małuja“, którą pan Wiśniewski wspólnie ze swym szwagrem drem Górskim rządzą, umieścili ci panowie w bieżącym sezonie bezpłatnie dziennikarkę a od części zgłaszających się nauczycielek żądali zapłaty.

Nauczycielstwo skarży się, że otrzymują bezpłatne pokoje w czerwcu i wrześniu tj. wtedy, gdy z powodu zajęć z fundacji korzystać nie mogą. Na wiecu gości w r. 1904 uskarżali się akademicy, że p. Wiśniewski przez lat przeszło dziewięć ani razu nie kazał willi „Anioł stróż“ odczyścić, że przez tyle lat nie bielono pokoi i podłóg nie myto a słomę w siennikach nie zmieniano. Kuracjusze domagają się jawnej kontroli gospodarki p. Wiśniewskiego tj. aby na miejscu dla wszystkich dostępnym np. w czytelnicy, w „Dworcu gościnnym“ były podczas sezonu wyłożone dokładne sprawozdania i szczegółowe rachunki zawiadujących temi fundacyami. Fundacje są dla kuracjuszy, więc powinno się im umożliwić kontrolę i sprawdzanie, czy nie są krzywdzeni.

Wobec tego zapytują podpisani, czy c. k. Namiestnictwo uznając tak słuszne żądanie opinii publicznej zechce bezzwłocznie przeprowadzić ścisłą kontrolę nad fundacyami w Szczawnicy i zarządzić, aby odnośne sprawozdania i rachunki były przez cały sezon wyłożone w czytelnicy „Dworca gościnnego“, w Szczawnicy.

We Lwowie dnia 17. listopada 1905.

Krempa w r.
interpelant.

Bojko, Mazikiewicz, Oleśnicki, F. Włodek, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Stapiński, Huryk, Bohaczewski, Korol, Mogilnicki, Effenowicz, Ochrymowicz.

Sekretarz p. Kazimierz Lubomirski
czyta:

Interpelacja

Posła Jana Stapińskiego i tow. do Wysockiego Wydziału krajowego w sprawie nadania posady sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stanisławowie.

W październiku br. rozpiisał Wydział krajowy konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stanisławowie a po upływie terminu konkursu nadał tę posadę dr. Mondscheinowi.

Lekarz ten ukończywszy przed paroma laty medycynę, zabawił tylko kilka miesięcy na praktyce w szpitalu wiedeńskim, poczem wstąpił do szpitala w Stanisławowie na dalszą praktykę i niespełna rok tam przebywał.

Równocześnie z dr. Mondscheinem podał się w przepisany terminie o posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stanisławowie także dr. Pacyna, który po uzyskaniu doktoratu pracował przez 2 lata i 3 miesiące w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie, później przez 4 lata był asystentem przy klinice dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego a w końcu po złożeniu jeszcze egzaminu fizykalnego przeniósł się do Stanisławowa i tu znowu przez rok bezpłatnie służył lekarską w szpitalu sprawował.

Gdyby więc w tym wypadku decydowały jedynie osobiste kwalifikacje kandydata, posadę bezwarunkowo należało nadać dr. Pacynie, który przedłożył dowody większego uzdolnienia i dłuższej bezpłatnej praktyki w szpitalach krajowych a który nadto, jako specjalista w dziale chorób skórnych i wenerycznych byłby dla szpitala stanisławowskiego bardzo pożądanym, wiadomo bowiem, że w tej okolicy choroby weneryczne wśród ludności bardzo grasują, a n. p. w ciągu 1904, leczono w szpitalu stanisławowskim 396 osób dotkniętych chorobami skórnymi i wenerycznymi.

Wogóle dla szpitali prowincjonalnych i dla ludności okolicznej nie jest obojętnym, aby zajmowali szpitalne posady lekarze, w pewnych działach medycyny teoretycznie i praktycznie wyspecjalizowani, a jeśli na

skromną posadę sekundaryusza szpitalnego zgłosił się taki właśnie kandydat specjalista w dziale chorób skórnych i wenerycznych, który za czasów asystentury dał się poznać z ogłaszanych przez niego prac naukowych, spodziewać się było można, że Wydział krajowy da mu pierwszeństwo.

Tymczasem z niewiadomych powodów Wydział krajowy odrzucił podanie dr. Pacyny a nadał posadę wspomnianą bardzo jeszcze młodemu i o wiele mniej ukwalifikowanemu dr. Mondscheinowi, co każe przypuszczać, że odegrały tu rolę wpływy protekcyjne ze szkołą dla dobra publicznego.

Wobec tego zapytują podpisani, czem usprawiedliwi Wydział krajowy takie rozporządzenie posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stanisławowie.

Lwów, 17. listopada 1905.

Jan Stapiński w. r.
interpelant.

Krempa, Bojko, Oleśnicki, Huryk, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, F. Włodek, Mazikiewicz, Bohaczewski, Korol, Mogilnicki, Effinowicz, Ochrymowicz.

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Wysokiego Wydziału krajowego z powodu niewłaściwego powiększenia majątku gminnego wsi Byczyny kosztem mieszkańców tejże gminy.

W czasach pogromu Austrii w wojnie o zjednoczenie Włoch zaciągał ówczesny rząd na wszystkie strony pożyczki.

Jedną z form takiej pożyczki było wydanie przez państwo t. zw. „Schuldscheinów“, które pojedynczy poddani szczególnie w Galicyi nakłaniani przez miejscowe władze rządowe nabywali, płacąc gotówką od 10 złr., począwszy wzwyż.

Oczywiście „Schuldscheiny“ te nie były darowizną, lecz pożyczką kiedyś zwrótną.

Do szczęśliwych nabywców takich „Schuldscheinów“ należało kilkudziesięciu mieszkańców gminy Byczyna, którzy nabyli owych „szuldscheinów“ za parę tysięcy złr. w nadziei, że im państwo stosownie do przyrzeczenia pisemnego pożyczone kwoty z procentem zwróci.

Nie doczekali się tego szczęśliwi posia-

dacze „szuldscheinów“, bo ich wprzód śmierć nieubłagana zabrała, przekazali jednak jako skarb pewny swoim spadkobiercom do odebrania owo pisemne zapewnienia państwa.

W rzeczywistości i spadkobiercy nie są szczęśliwi, gdyż na liczne urgensy, które z wielkim nakładem pieniędzy do miejscowych i centralnych władz politycznych wnosili, otrzymali lakoniczną odpowiedź, że państwo dług swój w całości wyplaciło do rąk Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie, a ten otrzymaną sumę wcielił do majątku gminy Byczyna, o czem jednak posiadacze „szuldscheinów“ wiadomości na szczegółowej informacyi opartej nie otrzymali.

Ponieważ fakt wyżej opisany, o ileby rzeczywiście miał miejsce, sprzeciwia się zasadniczym przepisom ustawy o prywatnej własności, przeto podpisani zapytują:

1) Czy Wysokiemu Wydziałowi krajowemu wiadomo o tem zabranii prywatnego majątku mieszkańcom Byczyny na rzecz tej gminy.

2) Czy w razie zaistnienia takiego faktu Wysoki Wydział krajowy nie zechciałby polecić Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie, ażeby pobrane niesłusznie fundusze zwrócił prawnym ich właścicielom tj. posiadaczom „szuldscheinów“.

Lwów, dnia 17. listopada 1905.

Franciszek Krempa

Stapiński, Bojko, Oleśnicki, Huryk, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, F. Włodek, Mogilnicki, Mazikiewicz, Bohaczewski, Korol, Effinowicz, Żardecki.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja

do

c. k. Prawytelstwa

W powiti grybiwskim budujeś doroha do Krynyci, kotra perechodyty maje czerez terytoryju hromad Florynka i Berest.

Włastyteli hruntiw w tych dwóch hromadach począły żadaty za swoji hrunta widszkodowania, a tak samo żadała hromada za swoji grunta — todi pryjichaw na misce starosta hrybiwskyj, kityryj pouczyw hromadu, szczo se je rycz cisarska i grunta musiat'

buty za darmo widstąpieni — i po prostu tym fałszywym przedstawieniem riczy prymusyw hromady, szczo powziały uchwały rad hromadzkych na dobrowilne widstąpienie bezpłatne gruntiw hromadzkych pid tuju dorohu.

Suprotyw toho zapytujúť pidpysani:

1. czy widomyj jest Wysokomu Prawy-
telstwu sej fakt?

2. czy skłonne jest Wys. Prawytelstwo pojasnyty tym hromadam, jake ony własnywo prawo szczo do sej dorohy majut' i daty im mcznist' uchwały dotyczni anulowały i prypadajucze wynahorodzenie za grunta widstąpieni pobraty?

3. czy skłonne jest Wys. Prawytelstwo potiahnuty za take postupowanie c. k. Starostu w Hrybowi do odwiczalnosti?

Olesnyckyj
interpelant.

Ks. Pastor, Kramarczyk, Huryk, Szwed, Szponder, Bohaczewskij, Mazykewycz, Effynowycz, Żardecki, Korol, Mohylnyckij, Ostapczuk, Barabas, Krempa, F. Włodek, Staruch.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, a interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Jest jeszcze wniosek naglący p. Stojalowskiego, z powodu nieobecności którego jednak nie mogę go na razie traktować.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w powiatach Rzeszowskim, Strzyżowskim i Kolbuszowskim. (*Aleg. 577*).

Dla uzasadnienia wniosku, głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoka Izbo!

Otrzymałszy cały szereg listów od nauczycieli ludowych okręgu mego wyborczego, poczułem się w obowiązku postawienia wniosku o udzielenie im dodatku drożyznianego i chociaż późno, czynię jednak temu zadość i proszę Wysoką Izbę, aby wniosek ten odesłała do komisji budżetowej, względnie tam, skąd ci nauczyciele piemiędzy dostaną.

(*Brawa.*)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy

żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o objęcie w zarząd państwowy drogi powiatowej „Pietrasina“ zwanej, w powiecie żywieckim. (*Aleg. 578*).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoka Izbo!

Od dłuższego czasu dopomina się Wydział powiatowy w Żywcu o przyjęcie w zarząd państwowy drogi powiatowej „Pietrasina“ zwanej, prowadzącej do gościńca rządowego w Szarem — do granicy Śląska na Jabłonków — obejmującej około 5 kilometrów.

Drogę tę przed 60 laty zbudował rząd wyłącznie w celach strategicznych, na przemarsz wojska, ze Śląska górską okolicą do Galicyi i utrzymywał ją dosyć długo, a potem około r. 1869, oddał ją w administracyę Wydziałowi powiatowemu i polecił utrzymywać kosztem powiatu.

Ponieważ droga ta budowana była w celach strategicznych, i służy wyłącznie na ten sam cel, a nie jest powiatowi potrzebna, bo przechodzi górską okolicą, gdzie przejazd do Śląska nie jest łatwy, i rzadko tedy kto przejeżdża i gdy na tej drodze nie ma myta, a jest tylko ciężarem powiatu żywieckiego;

Raczy się przeto Wysoki Sejm do mojego wniosku przychylić, i wezwać rząd, aby drogę tę przyjął w zarząd dróg państwowych.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisji drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Głabińskiego w sprawie zmiany ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895 Nr. 57. Dziennik u. kr. (*Aleg. 579*).

Dla uzasadnienia wniosku, głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoka Izbo!

W spóźnionej wprawdzie porze przechodzę z wnioskiem o zmianę ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895, ale zniewala mnie

do tego nieprzychylnie stanowisko, jakie w ostatnich dniach zajęło Ministerstwo oświaty wobec naszych szkół wydziałowych 6-klasowych żeńskich.

Kiedy Wys. Sejm uchwalał ustawę z r. 1895, stworzył osobny typ szkół wydziałowych żeńskich dla potrzeb wykształcenia kobiet.

Później, bo w r. 1901 utworzono podobne szkoły w innych krajach austriackich pod nazwą liceów. Nie uwzględnił jednak przytem rząd naszych wyższych szkół wydziałowych żeńskich, już przedtem utworzonych, tak, że one nie otrzymały ani nazwy ani praw szkół licealnych.

Także gmina lwowska zorganizowała 6-klasową szkołę żeńską wydziałową na wzór liceów i wdrożyła starania o przyznanie tej szkole praw licealnych. Tymczasem Ministerstwo oświaty rozporządzeniem z dnia 3. listopada 1905 oświadczyło, że nie można tej szkoły uważać za liceum i przyznać jej tych samych praw, jakie liceum przysługują; a między innymi przyczynami podaje także i tę, że ustawa nasza z r. 1895 nie przewiduje liceów, ani egzaminów dojrzałości w szkołach wydziałowych żeńskich. Wprawdzie można by ten pogląd Ministerstwa oświaty poddać słusznej krytyce, albowiem nasze żeńskie 6-klasowe szkoły wydziałowe, całym swem urządzeniem i planem naukowym są bardzo zbliżone do szkół licealnych. Nadto wiele prywatnych zakładów uzyskało także prawa, ponieważ zastosowały się do planów wedle rozporządzenia z r. 1901. Jest to zatem anomalia, żeby nasze szkoły wydziałowe 6-klasowe, które są szkołami publicznymi, które mają plany naukowe takie same jak szkoły licealne i mają nauczycieli kwalifikowanych do nauczania w takichże szkołach, żeby one nie miały nawet takich praw, jakie posiadają wyższe pensjonaty, a to dlatego tylko, że te nasze szkoły wydziałowe są oparte na ustawie z r. 1895, pensjonaty zaś przyjęły plany naukowe wedle rozporządzenia ministerstwa z r. 1901, których to planów nasza ustawa uwzględnić nie mogła, ponieważ wyszła w 6 lat przedtem.

Otóż leży to w interesie nie tylko szkoły im. kr. Jadwigi, ale w interesie wszystkich wyższych szkół wydziałowych żeńskich, w interesie gminy i kraju, żeby naszym szkołom publicznym nie odejmowano praw nadanych rozporządzeniem ministeryalnym szkołom prywatnym.

Do tego zmierza mój wniosek, a to do uzupełnienia ustawy z 23. maja 1895 w tym kierunku, aby szkoły wydziałowe żeńskie

6-cio klasowe, które będą stanowiły osobną całość w sobie zamkniętą i będą oparte na osobnym planie naukowym, jeżeli dla wstępujących do szkoły zaprowadzą egzamin wstępny, a dla kończących egzamin dojrzałości, aby mogły nosić nazwę liceów i mieć prawa przyznane uczniom szkół licealnych.

Chodzi zatem nie o zmianę, tylko o uzupełnienie ustawy.

Jakkolwiek przychodzę z tym wnioskiem w porze spóźnionej, proszę jednak komisję szkolną, aby zechciała się jeszcze teraz zająć tą sprawą i jeszcze o ile możliwości w ciągu bieżącej sesji przedłożyć Wysokiej Izbie sprawozdanie.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej.

(Brawa i oklaski.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? *(Nikt.)* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany przepisów o dyetach i kosztach podróży w czynnościach urzędowych tudzież o petycji urzędników Wydziału krajowego o podwyższenie ich poborów. *(Al. 580.)*

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski *(zaczyna czytać sprawozdanie).*

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Skałkowski *(czyta)*:
Wysoki Sejm raczy uchwalić następująco

Przepisy

o dyetach i kosztach podróży Marszałka krajowego, Członków Wydziału krajowego, urzędników, dyetariuszy i sług Wydziału krajowego, oraz zakładów krajowych.

§. 1. Marszałkowi krajowemu, Członkom Wydziału krajowego i ich Zastępcom, urzędnikom, aplikantom, dyetaryuszom i sługom Wydziału krajowego i zakładów krajowych, wydalającym się w celach urzędowych poza miejsce swego urzędu, należą się koszta utrzymania, czyli dyety i koszta podróży.

§. 2. Tylko z polecenia Wydziału krajowego mogą być podróże w celach urzędowych przedsiębrane, a to pod utratą wszelkiego za nie wynagrodzenia.

§. 3. Wysokość dyet wyznacza się dziennie:

a) 30 K dla Marszałka krajowego, 20 K dla Członków Wydziału krajowego i ich Zastępców;

b) 16 K dla urzędników z płacą roczną 6.400 K lub wyżej;

c) 13 K dla urzędników z płacą roczną 4.800—6.400 K;

d) 10 K dla urzędników z płacą roczną 3.600—4.800 K;

e) 8 K dla urzędników z płacą roczną 2.800—3.600 K,

f) 7 K dla urzędników z płacą roczną 2.200—2.800 K;

g) 6 K dla wszystkich innych urzędników i aplikantów;

h) 4 K dla dyetaryuszy;

i) 3 K dla sług.

Poza obrębem granic kraju dyety będą liczone w dwójnasób.

Przy obliczaniu dyet służy za podstawę tylko pierwsza stała płaca z nadaną posadą połączoną, z pominięciem dodatków pięcioletnich i wszelkich innych.

§. 4. Dyetami pokryte są wszystkie koszta utrzymania, tj. wikt, pomieszkanie, opał, światło itd.

Gdyby urzędowanie wymagało osobnego pokoju na kancelaryę, wydatek na taki pokój może być osobno policzony.

§. 5. Urzędnikowi, który na komisji zachorował, należą się dyety przez czas choroby poza miejscem urzędowania przebytej.

§. 6. Urzędnik, który wydalą się z miejsca, do którego w celach urzędowych wysłany został, w jakiegokolwiek sprawie nieurzędowej, traci przez czas wydalania prawo do dyet, a nadto staje się odpowiedzialnym za samowolne oddalenie się i za wynikłą szkodę.

§. 7. Koszta podróży należą się za podróż z miejsca urzędowania na wyznaczoną komisję i z powrotem.

§. 8. W podróży należy używać przede wszystkim kolei żelaznych lub statków parowych, a tylko tam, gdzie tych środków komunikacyjnych nie ma, można użyć koni.

§. 9. Za podróż koleją żelazną należy się:

a) I. klasa Marszałkowi krajowemu, Członkom Wydziału krajowego i ich Zastępcom, tudzież urzędnikom z płacą 4.800 K i wyżej (§. 3. lit. b) i c);

b) II. klasa wszystkim innym urzędnikom, aplikantom i dyetaryuszom;

c) sługom III. klasa.

Za podróż statkiem parowym należy się:

a) I. kl. Marszałkowi krajowemu, Członkom Wydziału krajowego i ich Zastępcom, tudzież urzędnikom, aplikantom i dyetaryuszom;

b) sługom II. klasa.

Osobom wymienionym w §. 3. a) do wyłącznie b) należy się, jeśli podróż służbowa trwa dłużej niż dwa dni, wynagrodzenie za 30 kilogramów wagi pakunku podróżnego przy podróżach odbywanych koleją żelazną lub statkiem parowym, według taryfy obowiązującej.

Za usprawiedliwiony celem podróży transport narzędzi, lub innych przyborów ciężkich, lub wielkiej objętości, można żądać osobno zwrotu uiszczonyj należytości przewozowej za przedłożeniem urzędowego potwierdzenia, że należytość w wysokości zarachowanej zapłacono.

Za podróż końmi należy się:

a) Marszałkowi krajowemu, Członkom Wydziału krajowego, ich Zastępcom, urzędnikom, aplikantom i dyetaryuszom po pięć koron od myriametra, oraz zwrot myta;

b) sługom po 1 K 50 hal. od myriametra i zwrot myta.

§. 10. Przy podróży kilku urzędników do tej samej miejscowości, może po dwóch zarachować wspólnie tylko jedną należytość za podróż końmi.

Przy komisji o nieparzystej liczbie urzędników, najstarszy rangą, a przy równej randze najstarszy w służbie zaliczy dla siebie osobno należytość za podróż końmi.

§. 11. Przy komisjach na kolei żelaznej, albo bezpośrednio przy kolei, wolno zaliczyć tylko należność za użycie kolei żelaznej.

Jeśli urzędnik delegowany na komisję, użyje z powodów od niego niezależnych innego środka komunikacyjnego, zarachowana należność tylko wówczas zostanie przyznana, gdy przedłoży urzędowe potwierdzenie, że faktycznie poniósł wydatek w zarachowanej wysokości.

§. 12. Czy należy wynagrodzić także wydatki na utrzymanie i jazdę z budynku urzędowego do miejsca urzędowania, w tej samej miejscowości, lub w najbliższej okolicy, Wydział krajowy w każdym pojedynczym wypadku rozstrzygnie.

§. 13. Przy komisjach, które trwać mają prawdopodobnie jeden miesiąc w jednym miejscu, zamiast dyet z reguły będzie oznaczony pewien ryczałt z góry.

Urzędnikom, którzy z obowiązku swego urzędowego komisjonują często w swych okręgach urzędowych, Wydział krajowy z reguły wyznaczy zamiast dyet i kosztów podróży odpowiedni roczny ryczałt.

§. 14. Z odbytej podróży urzędowej należy złożyć rachunek dyet i kosztów podróży najdalej w przeciągu miesiąca po powrocie pod utratą prawa do wynagrodzenia.

Wyjątkowo może Wydział krajowy zasągnąć zadawnioną kwotę, jeżeli składający rachunek udowodni, że zwłoka nastąpiła bez jego winy.

Urzędnik, aplikant lub dyetaryusz wien prowadzić podczas całego trwania komisji dziennik, w którym odnośnie do aktów wykáže czynności każdego dnia. Dziennik ten należy dołączyć do rachunku (partykularza).

§. 15. Rachunek (partykularz) zbada:

a) Oddział techniczny co do odległości kilometrowej i czasu potrzebnego koniecznie do prac technicznych;

b) oddział rachunkowy co do cyfry należności za podróż i czasu potrzebnego do prac rachunkowych;

c) Szef departamentu co do czasu potrzebnego do czynności komisyjnych urzędników innych oddziałów.

§. 16. Na rachunek dyet i kosztów podróży można zasągnąć stosowne zaliczki, czy to przed podróżą, czy w czasie trwania komisji, czy też po powrocie.

§. 17. Pozostają w mocy obowiązującej

dotychczasowe przepisy co do konduktorów dróg krajowych i dozorców melioracyjnych, oraz co do osób będących wprawdzie w służbie kraju lub instytucji przez kraj utrzymywanych albo subwencyonowanych, lecz nie mających charakteru urzędników Wydziału krajowego albo zakładów krajowych.

1. Od 1. stycznia 1905 pobory służbowe urzędników Wydziału krajowego wynosić będą, jak następuje:

Oddział koncepcyjny:

Ranga VI. Radca, płaca 6.400, dodatki: aktywalny 1.280, 2 pięcioletnie po 800;

Ranga VII. Sekretarz, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VIII. Wicesekretarz, płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Adjunkt, płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Koncepista, płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Praktykanci: trzech —adjutum po 1.400 K; trzech adjutum po 1.200 K; dla wszystkich zaś bez względu na wysokość adjutum po 3 latach 1.600 K, po 5 latach 2.000 K.

Oddział techniczno-drogowy:

Ranga VI. Dyrektor, płaca 6.400 K dodatki: aktywalny 1.280 K, 2 pięcioletnie po 800 K.

Ranga VII. Zastępca dyrektora, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 i funkcyjny 800 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VII. Inżynier starszy we Lwowie, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VII. Inżynier starszy w Krakowie, płaca 4.800 K, dodatki: faktywalny 840 K, 2 pięcioletnie 600 K.

Ranga VIII. Inżynier I. klasy:

a) we Lwowie płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

b) w Krakowie płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 720 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 600 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

d) w innych miejscowościach kraju płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 400 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Inżynier II. klasy:

a) we Lwowie płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

b) w Krakowie płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 600 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 2.000 K, dodatki: aktywalny 500 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

d) w innych miejscowościach kraju, płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 400 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Inżynier adjunkt:

a) we Lwowie płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

b) w Krakowie płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 400 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

e) w innych miejscowościach kraju płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 320 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

Praktykant techn.: — adjutum: dwóch po 1.400 K, dwóch po 1.200 K, dla wszystkich zaś bez względu na wysokość adjutum po 3 latach 1.600 K, po 5 latach 2.000 K.

Ranga XI. Asystent manipulacyjny, płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Oddział melioracyjny:

Ranga VI. Dyrektor, płaca 6.400 K, dodatki: aktywalny 1.280 K, 2 pięcioletnie po 800 K.

Ranga VII. Zastępca dyrektora, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K i funkcyjny 800 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VII. Inżynier starszy:

a) we Lwowie płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K;

b) w Krakowie płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 840 K, 2 pięcioletnie po 600 K;

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 720 K, 2 pięcioletnie po 600 K;

d) w innych miejscowościach kraju 4.800 K, dodatki: aktywalny 600 K, 2 pięcioletnie po 600 K;

Ranga VII. Referent administracyjny, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K;

Ranga VIII. Inżynier I. klasy.

a) we Lwowie płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

b) w Krakowie płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 720 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 600 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

d) w innych miejscowościach kraju płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 pięcioletnie po 400 K;

Ranga IX. Inżynier II. klasy i inżynier komasacyjny:

a) we Lwowie płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

b) w Krakowie płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 600 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 500 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K;

d) w innych miejscowościach kraju płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 400 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Inżynier-adjunkt:

a) we Lwowie 2.200 K. Dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

b) w Krakowie płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 400 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K,

d) w innych miejscowościach kraju płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 320 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Asystent komasacyjny:

a) we Lwowie płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

b) w Krakowie płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 360 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

c) w miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 300 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

d) w innych miejscowościach kraju płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 240 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Praktykant techniczny -- adjutum 1.400 K, po 3 latach 1.600 K, po 5 latach 2.000 K.

Oddział kolejowy:

Ranga VI. Dyrektor płaca 6.400 K, dodatki: aktywalny 1.280 K, 2 pięcioletnie po 800 K.

Ranga VII. Zastępca dyrektora, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, i funkcyjny 800 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VII. Inżynier starszy, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VIII. Inżynier I. klasy płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Inżynier II. klasy płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Inżynier adjunkt płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga VII. Referent administracyjny płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VII. Sekretarz, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 Koron.

Ranga IX. Adjunkt conceptowy płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Koncepista, płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga VIII. Konsultent spraw taryfowych i komercyjnych płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Adjunkt rachunkowy płaca 2 800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Oficyał rachunkowy płaca 2 200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Asystent rachunkowy płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga IX. Adjunkt administracyjno-manipulacyjny 2 800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Inspicyent-rysownik płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Asystent manipulacyjny, płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Oddział sanitarny:

Ranga VII. Inspektor szpitali, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Oddział statystyczny:

Ranga VIII. Wicesekretarz, płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Oddział rachunkowy:

Ranga VI. Dyrektor, płaca 6.400 K, dodatki: aktywalny 1.280 K, 2 pięcioletnie po 800 K.

Ranga VII. Zastępca dyrektora, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VIII. Rewident, płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Adjunkt, płaca 2 800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Archiwista i protokolista, płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie do 200 K, starszeństwa po 200 K.

Ranga X. Oficyał, płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Asystent, płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XII. Praktykant, płaca 1.200 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Aplikant, adjutum 1.000 K, po 3 latach 1.200 K, po 5 latach 1.500 K.

Ranga VIII. Lustrator rachunkowy dla szpitali powszechnych, płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Oddział kasowy:

Ranga VI. Dyrektor, płaca 6.400 K, dodatki: aktywalny 1.280 K, 2 pięcioletnie po 800 K.

Ranga VII. Zastępca dyrektora, płaca 4.800 K, dodatki: aktywalny 1.120 K, 2 pięcioletnie po 600 K.

Ranga VIII. Kontrolor, płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Adjunki, płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Oficyał, płaca 2.200, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Asystent, płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XII. Praktykant, płaca 1.200 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Oddział manipulacyjny:

Ranga VII. Dyrektor, płaca 4.800 K, dodatki: 2 pięcioletnie po 600 K, (zamiast dodatku aktywalnego — wolne mieszkanie,

deputat w drzewie, dodatek na fiakry, zg^o dnie z uchwałą Sejmu z 9. lutego 1894).

Ranga VIII. Archiwista, płaca 3.600 K, dodatki: aktywalny 960 K, 2 pięcioletnie po 400 K.

Ranga IX. Ekspedytor, płaca 2.800 K, dodatki: atywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga IX. Protokolista, płaca 2.800 K, dodatki: aktywalny 800 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga X. Kancelista, płaca 2.200 K, dodatki: aktywalny 640 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XI. Asystent, płaca 1.600 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Ranga XII. Pisarz, płaca 1.200 K, dodatki: aktywalny 480 K, 2 czteroletnie po 200 K, starszeństwa po 16 i 20 latach po 200 K.

Aplikant, adjutum 1.000 K, po 3 latach 1.200 K, po 5 latach 1.500 K.

2. Dla wszystkich urzędników Wydziału krajowego trzech wyższych rang, t. j. VI, VII i VIII. przyznaje się prawo do dwóch dodatków pięcioletnich, zaś dla urzędników rangi IX., X., XI. i XII. prawo do dwóch dodatków czteroletnich.

Dodatek pięcioletni może zatem być przyznany po upływie pięciu lat, dodatek czteroletni po upływie czterech lat służby spędzonej w tej samej randze.

3. Dodatki trzechletnie, względnie pięcioletnie, przyznane praktykantom konceptowym, wliczalne są do emerytury.

4. Urzędnicy czterech niższych rang t. j. IX., X., XI. i XII. uprawnieni są do otrzymania dodatków osobistych z tytułu starszeństwa, mianowicie:

po szesnastu latach służby w tej samej randze 200 K rocznie;

po dwudziestu latach służby w tej samej randze dalsze 200 K rocznie, — które to dodatki wliczalne są do emerytury.

5. Do urzędników mianowanych przed 1. stycznia 1906, dla których przepisy tej uchwały etatowej byłyby mniej korzystne, zastosowane będą postanowienia etatowe dotychczas obowiązujące.

6. Wszelkie przepisy etatowe, niniejszą uchwałą nie uchylone, pozostają nadal w mocy.

Marszałek Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**.

Wnoszę przyjęcie tych wniosków, en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia wniosków komisji en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje te wnioski komisji en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje: Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu. (*Al. 581.*)

Sprawozdawca poseł **Piniński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Piniński** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Piniński** (*czyta*).

Wysoki Pejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu.

II. Na koszt odnowienia Zamku na Wawelu i przeistoczenia go na rezydencję Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, oraz na Muzeum narodowe przeznaczają Sejm przez czas odbudowy, poczynawszy od roku 1906 coroczną dotację w sumie 100.000 K. i upoważniają Wydział krajowy do wstawiania tej dotacji w budżet funduszu krajowego.

III. Sejm wstawia na powyższy cel na rok 1906 do preliminarza wydatków

funduszu krajowego w Rubr. XIV. poz. 531 a) sumę 100.000 K.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Stojałowski**.

P. ks. **Stojałowski**: Wysoka Izbo!

Sprawa Wawelu wkłada konieczny obowiązek na każdego Polaka, aby kiedy się o Wawelu mówi w Sejmie, dyskusya nieprzeminięła bez żadnego echa, bez zaznaczenia tych uczuć które zdaniem mojem, ożywiać powinno każdego Polaka.

Wawel! to samo słowo przemawia bezwątpienia do serca każdego z nas. Budzi ono wspomnienia świetnej przeszłości a zarazem ożywia nadzieje lepszej przyszłości. Jeżeli zaś wolno wspominać o osobistych uczuciach to powiem, że dla mnie Wawel pod wielu względami ma nadzwyczajny urok dlatego, że mogę śmiało powiedzieć, iż tam się zbudził duch polskiego ludu.

Nie chcę żadnych czynić rekryminacji, ani rozdrażniać ran już po części zabliznionych, jednakże wobec tego, że jeszcze nieraz wnioski i myśli, które z naszej, z ludowej strony a może specjalnie od naszego stronnictwa pochodzą, nie znajdują w tej Izbie należytego uwzględnienia wobec nowych stronnictw a u nas zwłaszcza wszechpolskiego, które sobie przywłaszcza monopol i patent na patriotyzm —

(P. ks. **Pastor**: Tak jest!)

— muszę zaznaczyć, że już przed 25 laty myśmy czynili to samo, co dziś robi stronnictwo wszechpolskie, nie chcące się nawet przyznawać, że to czyni za naszym przykładem. Przypomnę tylko tyle. Przed 25 laty pracę około lu tu, około jego obudzenia i oświaty rozpoczęliśmy od pielgrzymki na Wawel. Jabym się podjął wyszukać w artykułach ówczesnych naszych dzienników, które dziś przyjęły po części wszechpolskie nazwy, które nas chcą uczyć miłości ojczyzny i działania dla ludu, że kiedy w pierwszym roku zebraliśmy pod Wawelem 600 chłopów, w dwa lata później 2000 chłopów, a w 1883 r. 12.000 chłopów, wtedy nasze pisma patriotyczne wołały: »Co to za nowa rzecz co to za rozwłócanie chłopów!« A najwięcej było krzyku wtedy, kiedy tych 12.000 chłopów polskich przyjechało do Krakowa, aby oglądać Wawel. Ze strony konserwatywnej wówczas także wielka powstała obawa, co to będzie z tego ruchu chłopskiego a nie zapomnę nigdy, że właśnie w czasie tej pielgrzymki strona konserwatywna, zresztą

nie bardzo temu życzliwa, jednakże urządziła nam, którzyśmy byli kierownikami tej pielgrzymki, herbatkę we Floryance i pytało się nas ze strachem, co oznacz ten ruch jakiś, a ja im odpowiedziałem całkiem prosto: »Chcemy zrobić z chłopów Polaków«.

(P. ks. Pastor: Bardzo dobrze!)

Nikt temu nie uwierzył, ale podejrzewano, że jeszcze coś więcej za tym ruchem się kryje. Nie chcę o tem dalej mówić, że ten brak wiary pod wielu względami zaszkodził i gdyby była strona konserwatywna wówczas oprócz herbatki przyłączyła się do tej pracy, toby dziś była stała na czele ruchu ludowego.

Dla mnie ważniejsza jest inna sprawa. Proszę Panów! ja muszę powiedzieć, że chłopi weszli do grobów królewskich, i kiedyś my się tam modlili i kiedy do nich się przemawiało, kto to w tych grobach leży, to oni płakali i płakaliśmy my z nimi, i w tych tam grobach królewskich zbudził się duch polski w naszym polskim ludzie.

Mógłbym na dowód tego co mówię, przytoczyć artykuł chłopca, który mi utkwił w pamięci a nazywa się on Tomasz Kłoda a żyje jeszcze dotychczas. Ten to chłop napisał o pielgrzymce artykuł w „Wieńcu i Pszczółce“ pod tytułem: »Gdzie chłop został Polakiem« i w tym artykule sam twierdzi, że duch polski obudził się w polskim ludzie w grobach królów polskich na Wawelu. I dlatego Wawel ma dla mnie specjalnie taki urok i tyle się serdecznych wiąże z tym Wawelem wspomnień i pamiątek.

Dziś nas z pewnością to cieszy, że i wszechpolacy weszli na te tory i zaczynają urządzić pielgrzymki, czy wycieczki, jak to oni nowożytniej nazywają, do grobów królewskich na Wawelu; cieszy nas też niezmiernie, że ten Wawel, w którym nas raziło zawsze to, że tam stoi wojsko austriackie, czy warty, nareszcie został odebrany rządowi i stał się własnością tego kraju.

Ale właśnie dlatego, że uważam Wawel za miejsce tak święte dla każdego Polaka tak drogie i ważne dla narodu, muszę niestety wytknąć Wydziałowi krajowemu w tej sprawie odebrania Wawelu na własność kraju, która zresztą mnie cieszy, dwie rzeczy.

Przedewszystkiem, jak to już raz zaznaczyłem, muszę powiedzieć, że Wawel, który nie ma dla nas ceny, jeśli idzie o nasze uczucia, w tych stosunkach, w jakich jesteśmy i po faktach, jakie odebranie Wawelu poprzedziły, został odkupiony za drogo.

Za drogo, bo w r. 1883, kiedy cesarz Franciszek Józef, pierwszy raz był w Sukiennicach w Krakowie — kiedy jak sam doskonale pamiętam, ś. p. Zyblikiewicz opisywał cesarzowi Wawel — wtedy byłem naocznym świadkiem, wyszedł Zyblikiewicz na balkon wychodzący na rynek krakowski i ogłosił, że oto cesarz Franciszek Józef obiecał Wawel oddać narodowi. Ci wszyscy, którzy powiadają: »Przy tobie stoimy i stać chcemy,« — powinni wziąć za to słowo i ciągle je przypominać. Tym czasem przez 20 i kilka lat nie się nie robiło w tym kierunku, a różni panowie i eksceleńcy, którym tego tytułu nie tylko nie zazdroszczę, ale nawet się cieszę, że go noszą, mogli byli śmiało jako tajni radcy, przypomnieć co rok, co dwa to przyrzeczenie, narodowi dane. Byłoby to nas mniej kosztowało i mielibyśmy podstawę do przypominania. Ja przypominałem i to raz tak dosadnie, że prokuratora państwa w Cieszynie chciała mi wytoczyć proces o obrazę majestatu, bo bo powiedziałem, że jak cesarz coś powie, to powinno być dotrzymane.

Marszałek (*przerzywa*). Proszę szan. mowę w debatę osoby Najjaśniejszego Pana nie wciągać, bo na to pozwolić nie mogę.

P. Stojalowski (*dalej*). Ja nie wciągałem, tylko sprawozdanie komisji, bo tam stoi, że to dla Najj. Pana. Trudno, skoro w sprawozdaniu, Najj. Pan jest coś 4 razy wymieniony, to i ja nie mogłem go ominąć.

Otóż, mjejsza o to — w każdym razie zapatrywanie moje jest całkiem logiczne i sprawiedliwe, a że jest słuszne i sprawiedliwe, to stwierdza i uwolnienie mnie przez sąd cieszyński. Świadczy to, że można było korzystać z okazji i oparłszy się na danych przyrzeczeniach, wydobyć Wawel od wojskowości trochę taniej.

Jeżeli o tem wspominam, to nie dla tego, ażeby mi żal było tych pieniędzy; przyznam, że ja sam, gdyby nie było innego sposobu, to jeszcze byłbym za dodaniem pół miliona, ażeby się raz wojska z Wawelu pozbyć. Wytykam to dlatego, że nie widziałem żadnych starań w tym kierunku, ażeby krajowi oszczędzić wydatków i oprzeć się na argumentach, które powinny były wpłynąć na to, ażeby Wawel narodowi za mniejszą kwotę oddany został.

A potem, o tyle jest jeszcze oddany za drogo, że powiedziano w ugodzie: szpital wojskowy będzie tam jeszcze dopóty, aż kraj wybuduje nowy szpital — oczywiście wspólny — dla wojska. Już raz wspominałem,

że w ogóle nie jestem przeciw wspaniałemu urządzaniu szpitali, bo uważam za rzecz słuszną, ażeby chory miał bodaj przyjemność spoczywać w pięknym miejscu, ale w tej kwestyi Wawelu, o ile mnie Krakowianie znający stosunki zapewniali, opieranie się przy żądaniu, ażeby wojsko wyszło z tego szpitala, nie jest ani nagłcem, ani potrzebnem. Ma to być taka rudera, że za lat kilka stałaby się nieużyteczną, tak, że wojskowość czy chce, czy nie chce, musiałaby się wynieść. Mówiono mi w Krakowie, że można było odebrać, co dla nas najdroższe, a to, co się mieści poza Zamkiem i właściwą pamiątką, można było zostawić wojsku, bo ono tak czy tak, musiałoby się wkrótce wynieść.

I historycznie ma być rzeczą pewną, że za czasów królów polskich były na Wawelu rozmaite prywatne bydyńki, które po zabraniu Wawelu przez rząd austriacki, zostały prywatnym właścicielom, odebrane i na szpitalne cele dla wojska obrócone.

To jedno, co wytknąć uważałem za stosowne. Druga rzecz jest ważniejszą, a mianowicie: że to święte uczucie narodowe, dla każdego Polaka najdroższe, to uczucie odebrania Wawelu, zostało przez ten układ, jaki został zawarty i przez to przeznaczenie Wawelu na rezydencję cesarską tak pomieszane z drugim uczuciem — lojalności — że rzeczywiście zdaje mi się to moralną szkodą. Ze względu na oświatę ludu, ze względu na cel, jaki staraliśmy się w pracy nad ludem osiągnąć — to pomieszanie tych dwóch uczuć, tego świętego, narodowego, z tem drugim uczuciem lojalności, jest w moich oczach profanacją tego pierwszego uczucia, bo rzeczywiście tak to pomieszano i połączone, że każde prawdziwie po polsku czujące serce, musi to razić.

Z tego względu wcale mnie nie cieszy przeznaczenie Zamku na Wawelu, jakie mu nadano, tembardziej, że zdaje mi się za daleko posunięto to wszystko, co do tego czasu się stało, a co już Sejm uchwalił i o czem nie można już nic mówić — t. j., że wysłano deputację i inne podziękowania. Ale wolno mi osobiście, we własnym imieniu zaznaczyć, że z tem wszystkiem się nie zgadzam, i uważam tę wdzięczność w tym wypadku, za zupełnie nieuzasadnioną.

Zachwycają się niektórzy tem, że w sławnym piśmie odręcznym jest mowa, że Zamek ma być z pietyzmem odnowiony. Mnie to słowo „pietyzm“ nie imponuje, bo nie widziałem pietyzmu ze strony rządu w traktowaniu tej drogiej naszej pamiątki.

Ta mowa o pietyzmie dla Wawelu powinna była zabrzmieć trochę wcześniej i nie trzeba było dać go zniszczyć w sposób tak brutalny, jak go zniszczono; tak samo można było sobie przypomnieć, że taka pamiątka, o której się przyznaje, że powinna być z pietyzmem zachowana, że taka pamiątka mogła być wcześniej oddaną narodowi, aniżeli to się stało i za mniejszą, aniżeli kraj dał, cenę.

Jeszcze jedno wytknąć muszę, mianowicie, że tego odbioru Wawelu dokonano tak milczkiem i jakoby w sekrecie. Urządzają się u nas najrozmaitsze obchody narodowe, uroczystości w których biorą udział członkowie nie tylko naszej najwyższej magistratury autonomicznej, ale i najwyżsi dygnitarze rządowi — więc zdaje mi się, że jeżeli była jaka okazyja do obchodu narodowego, to z pewnością ta, kiedy się odbierało Wawel na własność kraju. Tymczasem tak to wszystko stało się po cichu, że i najciekawszi dowiedzieli się o tem, jak odebranie zostało dokonane.

Otóż zdaje mi się, że jest to traktowanie rzeczy w sposób trochę biurokratyczny.

Jak skoro przy różnych pomnikach i niepomnikach robi się różne manifestacje, tak i tu należało korzystać ze sposobności, sprowadzić parę tysięcy ludu naszego i powiedzieć mu: oto taką teraz odbieramy pamiątkę — a byłoby to z pewnością ożywiło uczucia narodowe w ludzie polskim.

Otwarcie pozwalam sobie powiedzieć, że ci, którzy Wawel odbierali, skrzywdzili lud polski i skrzywdzili cały naród.

To wszystko uważałem za konieczne wytknąć. Za niektóre wyrażenia biorę na siebie odpowiedzialność i zaznaczam wyraźnie, że to, co mówiłem nielojalnie, to mówiłem w mojem własnym imieniu, a nie w imieniu centrum. Ja do tej nielojalności śmiało się przyznaję.

Jeżeli zaś Wawel został odebrany i należy dziś do całego narodu, to wdzięczny jestem referentowi za to, że zaznaczył, iż o tem wszystkim, co się odtąd z Wawelem dzieć będzie, powinna wiedzieć opinia całego kraju i to dość wcześniej. Mamy przykład na Katedrze wawelskiej, że to, co się dzieje bez wiadomości opinii kraju, nie zawsze dobrze się dzieje.

Sądzę, że skoro Wawel jest własnością kraju, to kraj miałby i to bardzo stanowcze słowo do powiedzenia także w kwestyi, która łączy się z restauracją Wawelu,

t. j. w sprawie katedry, i uważam, że wszelkie grzechności z powodu oglądania się na osoby, czy na szaty, które te osoby okrywają, jest nieuzasadnione. Nie można pozwolić pustoszyć, albo, że już najdelikatniej powiem, źle restaurować naszych dawnych pamiątek.

(P. ks. Pastor. To już w imieniu centrum).

Każdy Polak powinien wiedzieć i czuć że to, co się dzieje, dzieje się zgodnie z wolą narodu i całego kraju. Dlatego uważam to całe przeznaczenie Wawelu na rezydencję cesarską za pospieszne, bo Wawel nie jest własnością Galicyi, tylko własnością całego narodu.

I dlatego trzeba się było narodu polskiego zapytać, czy on sobie życzy, jaki cel, chociażby nawet chwilowo nadano najdroższej pamiątce narodowej. Mnie w tej sprawie cieszy chyba tylko to jedno, że nim się Wawel zrestauruje i nim tam będzie można zamieszkać, może się zmienić wiele rzeczy i dopiero przyszłość okaże, kto tam będzie rezydował.

Nie spełniłbym mego obowiązku przemówienia przy Wawelu, gdybym się nie zwrócił także z kilku słowami do braci Rusinów.

Nie powiem tak ostro, jak mój kolega, owszem, w przeciwnym duchu. Otóż odezwałbym się do braci Rusinów, którzy tutaj w sprawie Wawelu wnieśli protest, który musiał dotknąć do żywego każdego Polaka, że ten protest nie tylko był nieuzasadniony, ale pod wieloma względami nierozważny, bo tak świętych uczuć lekkomyślnie się nie drażni.

(P. Huryk. Nikt nie drażni, tylko broni swego).

Nie trzeba mówić, że nikt nie drażni, bo sam protest był głębokiem zdraśnieniem.

Bracia Rusini wiedzą, że nigdy nie byłem takim szowinistą polskim, któryby chciał ich krzywdzić, owszem okazuję zawsze w Sejmie największą życzliwość, gdyż stoję na zasadzie sprawiedliwości.

Nie patrzę się na to, co się dzieje w Galicyi, ale na przyszłość. Wierzę w federację ludów słowiańskich, albo Stany Zjednoczone słowiańskie i dlatego trzymam się wobec Rusinów zasady sprawiedliwości.

(P. Huryk. Nie zawsze).

Jeżeli p. Huryk mówi, że „nie zawsze“, to niech mi przytoczy chociaż jeden

przykład, któryby dowodził, że byłem wobec Rusinów niesprawiedliwym. Oczywiście, że nie mogę się zgodzić z nimi w tem, co może wyjść na niekorzyść narodu polskiego, ale zresztą we wszystkich słusznych sprawach, staję po ruskiej stronie i podpisuję i popieram wnioski posłów ruskich.

Ale przyznam się, że skoroście zadraśnęli Wawel, to i ja to głęboko odczułem; nie powiem — jak mój kolega, że wam do Wawelu nic, ale owszem, powiem przeciwnie, że Wawel powinien być i dla was wspólną — choć nie ściśle narodową ruską, to słowiańską pamiątką. Tam rezydowali przeciw królówi, którzy mieli także w sobie dużo krwi ruskiej. A zresztą, jeżeli macie prawdziwie narodowy cel, jeżeli nie chcecie złać się z Rosją, ale macie na celu odbudowanie Ukrainy, to tembardziej jeszcze — zdaniem mojem — powinniście wspólnie z nami popierać wszystko, co dąży właśnie do umocnienia tych obu narodowości, polskiej i ruskiej.

Takie rozdzielanie funduszów i wygłaszanie zdań, że na to nie można dać, bo to są ruskie pieniądze, jest niemożliwe i dziecinne. W takim razie mybyśmy nie mogli na żaden ruski cel uchwalić funduszów, bo musielibyśmy powiedzieć, że nie możemy dać na ruskie szkoły, na ruskie towarzystwa, ani na ruski teatr, (*Głosy z ław ruskich*: Tamtego roku nie daliście), bo tam są polskie pieniądze. A więc tu takiego rozdziału dziecinnego i niemożliwego robić nie można, ale powinniśmy dla wspólnej naszej przyszłości, dla wspólnych naszych narodowych pamiątek robić, co można, a żeby wzmocnić polski i ruski żywioł i przygotować się do przyszłej — jak się spodziewamy — naszej narodowej misji, naszego narodowego posłannictwa i ażebyśmy stworzyli prawdziwe braterstwo słowiańskich narodów.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Górski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Górski.

P. Górski. Nie potrzeba słów wielu, gdy chodzi o wyrażenie tych uczuć, które wszyscy podzielamy. Zdaje mi się, że dam wyraz uczuciom wszystkich radości i zadowolenia, że nastąpi nareszcie chwila, oddawna przez wszystkich upragniona, że będzie podjęta restauracja tego najdroższego, najpiękniejszego i najwspanialszego pomnika, jaki stoi na ziemi polskiej.

Jeżeliśmy oczekiwali z upragnieniem i trwogą, czy i kiedy ta chwila nadejdzie, to musimy dziś mieć uczucie zadowolenia i radości, że przystąpi się do restauracji pomnika, który jest najdroższym zabytkiem przeszłości, ażeby pomnik ten mógł doczekać się także i lepszej przyszłości. (*Brawa i oklaski*).

Właśnie z tego względu ci wszyscy, którzy przywiązują do niego taką wagę, którzy go tak kochają, ci wszyscy, którzy zwiedzając go, odczuwają tam inne, niż gdzieindziej „serca bicie“, muszą wyrazić wdzięczność dla wspaniałomyślnego Monarchy, że się przyczynił łaskawością swą do tego, żeby restauracja tego pomnika była podjęta, a wdzięczność ową dzielają i ci wszyscy, którzy pragną, ażeby ten pomnik doczekał się kiedyś jak najlepszej i najświetniejszej przyszłości.

A teraz, kiedy mówię o kierunku i sposobie restauracji Wawelu, muszę także wyrazić wdzięczność Szanownemu Sprawozdawcy za ustęp, wyrażony w jego sprawozdaniu.

Jest tam z wyjątkowo artystycznym poczuciem i znajomością potrzeb i warunków sztuki powiedziane, że prace restauracyjne powinny być prowadzone w ten sposób, ażeby restauracji dokonać z całym pietyzmem.

Zdaje się, że ustęp zamieszczony w sprawozdaniu, który brzmi (*czyta*):

„Wielce też pożądanym jest ciągły, bliski kontakt p. dyrektora Hendla z członkami Komitetu doradczego, mianowicie tymi, którzy mieszkają w Krakowie i jako wytrawni znawcy historii sztuki i całej przeszłości zamku, mogą dostarczyć kierownikowi robót, cennych rad i uwag“.

jest bardzo ważny i że jest rzeczą niesłychanie potrzebną, pożądaną i konieczną, ażeby zarząd, kierujący budową i pracami przedwstępniemi restauracji, był w najściślejszym związku z komitetem zajmującym się prowadzeniem robót restauracyjnych. Wtedy tylko możemy być pewni, że będzie ta restauracja dokonana z pietyzmem i że nie będzie uroniony żaden szczegół, że więc nic nie zniszczy się, co będzie właśnie zachowaniem cech przeszłości.

Kończę na wypowiedzeniu tych kilku słów, bo zdaje się — nie potrzeba odpierać żadnych zarzutów, ani żadnych myśli, za które poprzedni mowca wziął na siebie odpowiedzialność (*Brawa*) i myślę, iż nie potrzeba powtarzać, że te uczucia radości, któ-

rym dałem wyraz, podzielane są przez ogół kraju i przez najszersze koła jego mieszkańców (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Piniński.

Wysoka Izbo! Sądzę, że p. Górski, który przemawiał przed chwilą i przemawiał przedewszystkiem w imieniu Krakowa, zupełną miał słuszność, jeżeli powiedział, że społeczeństwo nasze z pewnem podniosłem usposobieniem wita chwilę dzisiejszą, odnoszącą się do zmian na Wawelu. Dla każdego z nas tak dla uczuć naszych narodowych, jak i estetycznych, było rzeczą istotnie niezmiernie przykrą patrzeć się na to, w jakim stanie był poprzednio zamek na Wawelu, każdy pragnął jak najusilniej, ażeby w tym względzie zmiana nastąpiła, żeby ten tak drogi dla nas gmach a pod względem estetycznym jeden z najwspanialszych, jaki sztuka swego czasu stworzyła, mógł powrócić do dawnej świetności.

To się dziś stało po bardzo długich latach, ale nie można z tego zarzutu robić, że tak długo ta sprawa trwała. Wszak panowie wiecie, że musiało to odebranie Wawelu przez kraj, pociągnąć bardzo znaczne koszty.

W oznaczeniu tych kosztów cały skomplikowany układ z administracją wojskową był bardzo trudny a uciążliwy tak pod względem prawnym jak i finansowym.

Jeżeliśmy się doczekali chwili restauracji Wawelskiego zamku i witamy dziś tę chwilę upragnioną, to mamy to przedewszystkiem do zawdzięczenia monarsze, który w tej sprawie postąpił w sposób istotnie wspaniałomyślny, który w piśmie swoim podniósł zarazem, że życzy sobie, ażeby Wawel był przytem skarbnicą pamiątek historycznych, narodowych i artystycznych.

(*Brawa i oklaski*).

Za to stanowisko jesteście i powiniście być wdzięczni i dlatego z całą otwartością wyznać mogę, że zdanie ks. Stojałowskiego musiało się spotkać w tej Izbie ze stanowczem niezadowoleniem i odparciem.

(*Ks. Stojałowski. W tej Izbie!*)

P. Piniński. Mogę śmiało powiedzieć, że z treścią i tenorem mowy p. ks. Stojałowskiego nie zgadzam się, przeciw niej występuję, a sądzą, że Panowie także jednomyślnie jesteście wręcz innego zdania, więc wskutek tego jest lepiej, by we wszystkie szcze-

góry przemówienia ks. Stojałowskiego polemiczne nie wchodzić.

A teraz jeszcze parę słów o całej kwestyi restauracyi.

Słusznie podniósł p. Górski, że jest rzeczą wielkiej doniosłości, żeby ten, któremu restauracya zamku jest powierzona — a Wydział krajowy starał się powierzyć tę ważną misję najgodniejszemu, — w ciągłym zostawał kontakcie z osobami znającymi najdokładniej historję Wawelu i Polski, i historję artystyczną całej budowy. Prócz tego jest rzeczą niezbędną, by o każdym kroku, by o wszystkim tem, co się tam dzieje, była opinia publiczna, która tak żywo interesuje się sprawą, powiadamy. Ale natomiast przed jedną rzeczą przestrzegałbym; byłoby niebezpiecznem, by każdy laik, który który to lub owo myśli, każdy zresztą, który się sztuką wprawdzie interesuje, może nawet bardzo żywo, i muiema, że on to lepiej rozumie od architektki, prowadzącego sprawę i komitetu doradczego, mógł mieć jakiś wpływ praktyczny.

Więc sędzę, że krytyka każdej rzeczy, każdego kroku, każdego postanowienia, każdej decyzji, która będąc wynikiem często powierzchownego sądu w sprawie restauracyi Wawelu, krytyka często przedwczesna a czasem wręcz nieuzasadniona, przecież byłaby w tej sprawie niebezpieczną.

Sędzę, że wszyscy powinniśmy patrzeć bacznie i czujnie okiem, jak się będzie prowadzić restauracyę, ale właściwą odpowiedzialność przecież tylko może ponosić jeden tylko t. j. Wydział krajowy, architekt Hendel w pierwszym rzędzie a dalej i ci, którzy jako ciała doradcze, około niego są ugrupowani. Tylko w ten sposób jednolitość w przeprowadzeniu całej akcji może być uzyskana. Nie należy się obawiać, żebyśmy pod tym względem mogli spotkać się z niespodziankami przykreimi, które nie raz przy innych restauracyach trafiają się.

Jest bowiem z góry powiedziano, że wszelkie modernizowanie zamku i wszelkie zmiany dalej idące i wszelka puryfikacya stylu — te błędy gdzie indziej popełniane, są tu wykluczone.

Przedewszystkiem z największym pietyzmem to ma być utrzymane, co zachowało się, a wtedy będziemy widzieli, czy jakie jeszcze tu i ówdzie dla zrobienia odpowiedniego wrażenia, bardzo nieznaczne dodatki, mogą być przeprowadzone.

Ten rodzaj restauracyi, według naszego przekonaania, jest koniecznym, i on jedynie odpowiada także budowli jak całego Wawelu,

tak co do części przeznaczony na rezydencyę królewską, jaki przy części przeznaczony na muzeum i reszcie zamku.

Dziś jest powszechnie znanem, że popełniano największe błędy przy restaracyach dawnych budynków, że popełniano pod nazwą i pretekstem restauracyi wandalizmy, właśnie w najbogatszych krajach, Anglii, Francyi, Niemczech nad Renem i t. d

Myśmy w skromniejszych granicach popełniali te błędy i także i popełniliśmy ich bardzo wiele.

Daj Boże, abyśmy się w tej najważniejszej restauracyi, którą mamy przeprowadzić, tych błędów w zupełności ustrzegli.

Na tem kończę, prosząc, by Panowie głosowali za wnioskiem komisji.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Piniński (czyta):

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Piniński (czyta).

Na koszt odnowienia Zamku na Wawelu i przeistoczenia go na rezydencyę Jego Ces. i Król. Apostelskiej Mości, oraz na Muzeum narodowe, przemasza Sejm przez czas odbudowy począwszy od roku 1906 coroczną dotacyę w sumie 100.000 K i upoważnia Wydział krajowy do wstawiania tej dotacyi w budżet funduszu krajowego.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Piniński (czyta).

Sejm wstawia na powyższy cel na rok 1906 do preliminarza wydatków funduszu krajowego w Rubr. XIV. poz. 531 a) sumę 100.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy

do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie operacji agrarnych. (*Al. 582*).

Sprawozdawca poseł Łazarski ma głos.

Sprawozdawca p. Łazarski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sekretarz p. Łazarski (*czyta*):

Komisja agrarna wnosi:

I. na uchwalenie rezolucji tej treści:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził, by kierownikiem technicznym operacji agrarnych w kraju zamianowany został inżynier w sprawach rolniczych i melioracyjnych specjalnie uzdolniony, a stosunki krajowe dokładnie znający — oraz aby kierownik ten urzędował zawsze na miejscu operacji agrarnych lub w bezpośrednim pobliżu tegoż miejsca.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 18 sierpnia 1905, l. 73.794 przyjmuje się do wiadomości.

2. Etat personalu technicznego w oddziale technicznym miejscowego komisarza agrarnego składać się ma począwszy od 1. stycznia 1906:

a) z trzech inżynierów komasacyjnych z płacą roczną po 2.800 K i dodatkiem aktywalnym po 600 K;

b) z trzech asystentów komasacyjnych z płacą roczną po 1600 K i dodatkiem aktywalnym po 360 K;

c) z jednego pomocnika technicznego z płacą miesięczną po 140 K.

Posady dwóch adjunktów komasacyjnych zostają od dnia 1. stycznia 1906 zwinięte.

3. Na koszt komisji agrarnych wstawia się do rubr. X. poz. 318 budżetu krajowego na r. 1906:

A. na personal techniczny	17.964 K
B. na fundusz podręczny	23.000 „
	razem 40.964 K

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisał się p. Bohaczewski, udziela mu głosu.

P. ks. **Bohaczewski.** Wysokij Sejm!

Ne potrebuju zdaje sia, szYROKO rozwodyty sia nad ważnostiju i pożytkom komasacyi.

Sprawy tuju dawno wże uznaly i ynszi kraji kulturni, jak Morawia, Karyntyja, Austrya Nyższa, Kraina, Szlezok i Uhry, kotri komasaciju dawno wże u sebe uchwałyły i perewely.

A jesły ta sprawa tak pożyteczna i tak blahodatna pokazała sia u jenszych, o skilkoż bilsze jest ona potribna i konieczna u nas. Tymczasom sprawa tota u nas zaspala i zastriahła.

Wydymo to wsi, konstatujemy to wsi. Stwerczaje to i Wydił krajewyj, stwerczaje takoz i komisija agrarna.

Tak sprawozdanie Wydiłu krajewoho, jak takoz sprawozdanie komisiji agrarnoj zastanawlaje sia zarazom nad pryczynamy toho newidradnoho stanu.

Ale do ciłkom inszych wysłidiw prychodyt Wydił krajewyj, a do ciłkom inszych prychodyt komisija agrarna.

Wydił krajewyj spilno z komisarem miscewym wydiat pryczynu zastoju komasacyji w 3 rieczach:

1) w nowosty i trudnosty toj sprawy;

2) w zawylych widnosynach posidania i riżnicy miż katastrom a faktycznym stanom posidania;

3) w rozlehlusty hruntiw, jaki sia maje komasuwaty.

Wsi tii pryczyny i wsi toti opravdania Wydiłu krajewoho jak i komisara miscewoho zbywaje komisija agrarna, a piśla moho, pohladu dosyt' trafno i wirno, bo w koźdim sluczaju wsi ti pryczyny, jaki ony nawodiat, ne sut toho roda, szczo by ich napered ne buło možna predwydyty.

Natomist sama komisija agrarna popowniaje piśla mene, szczo bilszy błud i newirnist', bo ciłu pryczynu ciłoho zastoju komasacyji wydyt w p. Jelinkowy, t. j. w teperisznim inspektori komasacyjnim, kotryj jesłyby ustupyw, toby wże niby ciłyj raj u nas pid tym wzhladom zapanuwaw.

Panowe, ja ne jeśm prokuratorom, ani p. Jelinka, ani tym mense centralnoho prawytelstwa, z kotroho rameny p. Jelinok funguje; dumaju odnakož, szczo obowiazkem naszym je sprawu rozważyty bezprystrastno i bezstoronno, bo bud' szczo bud' czužoj wyny na newynnoho czołowika ne hodyt sia zwaluwaty. •

Otož peredowsim zastanowim sia nad błudamy i hrichamy, jaki świtła komisija agrarna p. Jelinkowy zakydaje.

Otže perszym hrichom je toto, szczo win jest lisnykom, a ne agronomom. No, chotiaj sej zakyd wydaje sia cilkom slusznyj, odnak win dotyczt netilko jeho samoho, ałe i innych czleniw, kotri w komasaciji uczašt berut, jak klasyfikatoriw, bonitera i samoho nawit komisara miscewoho.

Druhyj zakyd je toj, szczo p. Jelinek meszkaje wid Hałyczyny blysko 100 myl.

Odnakož 100 myl, koły ne buło želiznyć, to buła doroha duže dałeka i nebezpečna, a jak chto w taku dorohu wybyraw sia, to musiw sia na smert' spowidaty. No, nyni pry želiznyciach i sznelcugach i elektryci, ta doroha ne je tak duže dałeka, szczo-by jeji žadnym sposobom ne možna buło pokonaty.

Tretia pryczyna i tretyj zakyd zroblenyj p. Jelinkowy czerez komisiju, buwby oczewydno toj, szczo win ne je Polakom, ałe Czechom.

Alež z naszoho kraju nihto ne miħ buty imenowanyj, bo ta akcja je, jak kaže Wydił krajewyj, cilkom nowa i dlatoho dla nadzoru toj sprawy treba buło wziaty czołowika z toho kraju, hde taka komasacija wže widbuła sia.

Wproczim Jelinek na Morawji perewodyt komasaciju wid 13 lit, otož jakoi takoi praktyky wže jemu ne možna widmowity.

Rozumije sia, ne pidnosyt' toho świtła komisija agrarna, szczo zemla morawska je cilkom insza jak nasza, maje cilkom inszyj obraz jak nasza i ne ma tam pewno takych hir i dołiw jak u nas.

Ale o skilko znaju, to Jelinek niwelaciju wykonuje dobre a tak samo i samu inspekcyju, do jakoi precieñ tilko wid času do czasu, treba dojiždžaty, wykonuje dostatočno.

Wproczim i samo sprawozdanie komisji agrarnoi boronyt' p. Jelinka, bo kaže w ustupi 8 szczo hromada Sknyliwok powita lwiwskoho perewela komasaciju pid nadzorom Jelinka w protiahu 5 misiaciw.

Otož jesły tak skoro mohła sia komasacija widbuty w odnij hromadi, to czomužby ne mohła sia tak samo widbuty w jenszych hromadach?

Wsi toti riczy nawodžu z toj pryczyny, szczo po pereczytaniu sprawozdania Wydiłu krajewoho, jak i komisji agrarnoi, nabyraje sia wraźnia czoħo zahadkowoho, czoħo nedokazanoho, wraźnia, szczo świtłyj Wydił krajewyj i komisja agrarna szczoś znajut, a ne kažut, czy ne choczut' czy nemohut' skazaty.

To w takim stuczeju, my je w trudnim połoženiu, bo jak može Sojm riszaty sprawu, jesły mu sia tij sprawy cilkom jasno ne predstavyt.

Alež naszym obowiazkom jak kažu, je zastanowyty sia, dla czoħo tak waźna sprawa jak sprawa komasacji, stoit na odnim miscy, szczo ne skažu, szczo cofaje sia.

Rozumije sia szczo, pryczyna toho zastoju ne može polahaty w ludnosty, w tych hromadach, bož hromady zainteresowały sia toju sprawoju naležyło.

W protiahu tak korotkoho času, bo odnoho roku i tilko 9 misiaciw, zhołosyło sia aź 12 hromad, a mnohi hromady wyczikujut' neterpływo jaki budut' rezultaty z teperisznoj komasaciji w teperisznych hromadach. A rezultat sej, skažim sobi otwerto, je duže, duže sumnyj.

Odna wseho na wsioho, kažu odna hromada skomasowana, se je Sknyliwok. Lubleneć jak pide dobre, bude skomasowanyj najborsze za dwa roky, a Chyszewyczi najborsze za oden rik.

I jesłyby takvm krokom komasacija mała dalsze postupowaty, to na jakyj takyj rezultat trebaby czekaty ne mense, jak 100 lit.

Perszoju pryczynoju zastoju i upadku komasacji je pišla mene brak i nedostatok personału.

Dlatoho nijak ne mohu zhodyty sia ani z Wydiłom krajewym, ani z komisijeju agrarnoj, kotra toj personal uwažaje za dostatočnyj.

Panowe, proszu rozważyty, szczo 7 ludej, to czejež trocha za mało na 12 hromad, na tilko parcel, na tilko wlastyteliw i stonsunkowo prymirom do biura meljoracyjnoho, jakie czysyt' szczoś do 60 ludej.

A komasacija ne jest mense waźna, wid meljoraciji.

Ale ja maju takie wraźnie, szczo Wys. Wydił krajewyj jakoś teplisze widnosyt' sia

do sprawy meljoracji jak do sprawy komasacji.

Dlatoho ja bezusłowno ne buwbym za tym, szczo by posady dwoch adjunktów, jak chce Wydił krajowyj, zwywaty.

Wydił krajowyj zasłaniaje sia tym, szczo udilaje awans i to aż 3 członam personalu. Ne moja ricz wchodyty w se, czy toj awans je opravdanyj, sprawedywyj, czy ony na to zasłużyły, i t. d. ja niczoho im ne widmawljaju, ale dumaju, szczo w koźdim słuczaju toj awans 3 ludej tych robocznych ruk, kotri sut' w personalu otribni, ciłkom ne zastupyt', a krim toho obawljaju sia, szczo toj awans wyklycze moze nawit žal i nezadowolenie u jenczych członow personalu.

Boż proszu rozważyty: jesly dwoch adjunktów posuwaje sia na inżynierów, dlaczoż tym dwom asystantam, kotri majut' pretensju do awansu, przed nosom zamykaje sia toj awans i im przed nosom zwywaje sia tii dwi posady?

Dlaczoho tilko odnoho pomocnyka awansuje sia i wsuwaje sia do statusu konceptowoho i to takoho czołowika, kotryj ne jest hałyckym zemlakom, tilko z Rosiji pochodyt' i tam w Rosiji w Pekowi ukińczyw tilko niższu szkołu zemłymirja — szczoś takoho, jak naszu szkołu promysłowu.

Otoż my znajemo, bo o tych riczach każe sia hołosno, bo toj pomocnyk ma je to szczoście, szczo oden dostojnyk w Namistnyctwi je jeho szwagrom a oden dostojnyk w Wydili krajewim jeho wujkom.

Odnakoż dumaju, szczo i tamti człeny takōż tomu ne wynni, szczo ne majut' takych znatnych szwagrow i wujkow.

Takoż ne możete Panowe skazaty, szczo tii 3 lude były osoblywo rewni, osoblywsi zasłuhy položyli i osoblywszymi były praciwnykami, bo znaju se dobre na pidstawie miscowych informacij, szczo koły komasacija w Skniłiwku widbuwała sia, to dwa człeny personalu Krudysz i Franta praciuwaly bilsze jak po 10 hodyn denno tak, szczo Franta aż otemniw z toho.

No prawda Krudysz awansuje, ale Franta szczo do teper nestabilizowanyj, chotij na 1. marta wyjšow jemu kontrakt i teper win praciuwaty musyt chyba jako dennyj robotnyk.

Otęż dla toho buwbym za tym, szczo by tych 2 asystantów posunuty do X. rangy i szczo by 2 nowych asystantów pryniaty, tak szczo by prynajmensze buło 9 członow personalu,

Dumaju, szczo toje jest najmensze, szczo moze zrobty i Wydił krajowyj i Wysokij Soju, szczo by prynajmensze swoju dobru wolu dla toi sprawy pokazaty.

Dwojaka mira w personalu panuje takōż i pid inszym wzladom. N. p. oden czołowik poberaje 8 K dyet denno, druhyj 5 K chotij oba sut z toho samoho statusu, a inszi poberajut kromi toho takōż i dodatky osobysti.

No jesly sprawozdanie komisiji agrarnoj każe, szczo p. Jelinek ne ma je rilnyczocho fachu, to treba tu z prytytkom zaznaczyty, szczo takie studym rilnycze ciłkom ne zawadylohy i boniteram i klasyfiatoram, a tak samo i komysaram.

Do teper takym komisarem buw p. Starosta Popiel, teper ma je zistaty komisarem p. komisar starostwa Kaspary, oba duze dobri, duze fajni lude, ale takōż bez studym rilnyczocho.

Ne možu takōż odnoj waźnoj sprawy pomynuty.

Imenno, pry komasaciji zachodyt neraz konieczna potreba porobyty nowi dorohy, pokopaty nowi rowy, ustroity nowi stawy.

Wsi taki ryczy należał wlastywo do melioracji i koszta ich powynen ponosyty w $\frac{1}{3}$ czasty skarb derżawnyj, w $\frac{1}{3}$ czasty kraj, a w $\frac{1}{3}$ czasty interesowani.

Taka ricz kosztuje mnoho i rozumije sia, szczo takij tiahar neraz ludej wid komasaciji widstraszyty moze.

Ale najwaźnijszu ricz chocz u skazaty teper.

Imenno, ne wydžu pryczyny, dlaczoho Wydił krajowyj maw sia tomu opyraty, jesly ministerstwo rilnyctwa, wzhladno ministerstwo finansiw, za widpowidnym wynahrodzeniem schotiloby pryniaty ciłj widił technicznyj na swij status i w swoim zariadi perewodyty komasaciji.

Preciń tak sia dije po inszych krajach, kotrym takōż czejze autonomia na seryc leży, dla kotrych autonomia takōż jest myła. A u nas se potribnijsze jak wsiuda hde inde.

Možu śmiło skazaty i to znou na pidstawie informaciji w tych hromadach, hde komasacija sia widbuwaje, szczo najwaźnijsza przyczyna toho zastoju polahaje na tim, szczo p. komisar rjadyt sam po swojemu, pan inspektor po swojemu, a Wysokij Wydił krajowyj, wzhladno personal technicznyj, znou po swojemu, oden roboty na prekir druhomu. Z toho wychodyt ne raz tak, szczo odnu robotu treba neraz 3 razy robyty

i pererablaty, a personal technicznyj ne znaje wid koho włastywo jest bilsze zależnyj, czy wid komisara miscewoho, czy wid inspektora, czy wid Wydlu krajewoho i dlatocho sobi radyt w toj sposib, szczo nikoho ne słuchaje.

Tych paru słiw chotiwjem wyskazaty, szczo by sprawa komasacyi ne zastriahła, szczo by ustawa tak pożyteczna ne piszła na bezdoroże, jak wże może neodna na bezdoroża zijszła, szczo by ta cinna i pożyteczna riez, ne nachylała sia do pożytku, vyhody odnoho czołowika, szczo by nycz ne robyło sia za dla jeha krasnych oczyj, ale szczo by vse mało sia na oci pożytok dla naszo ho kraju i dla naszoj ludnosty selskoj, dla kotroj osoblywo ustawa sia jest przyznaczena.

(Brava i oklaski).

Marszałek. Głosu ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Wysoka Izbo!

Tu w tej chwili o samej komasacyi mówić nie będę, gdyż sprawa ta zbyt jest powszechnie znana, zbyt jest powszechnie zrozumiana, a potrzeba jej w kraju naszym została powszechnie uznana, tak, że sprawie tej zbyt wiele słów poświęcić nie potrzebuje.

Jakie jest rozdrobnienie gruntów, ich rozrzucenie, ich kształt niezmiernie nieracjonalny, ich podział zupełnie nie odpowiadający racji stosunków gospodarczych, o tem przekonac nas mogą cyfry, jakich nam dotychczasowe operacye agrarne dostarczyły.

I tak z pośród zgłoszonych i wdrożonych robót w Chiszewicach, Lublińcu i Skniłówku, stan przedstawia się według zestawienia komisarza p. starosty Popiela, w sposób następujący:

(czyta).

„Chiszewice. 1237 Ha w 4.700 parcelach należy do 451 właścicieli gruntowych, 1005 wykazów hipotecznych w $\frac{1}{3}$ części nie odpowiadających stanowi faktycznemu.

Lubliniec. 3.587 Ha do komasacyi 2.000 Ha parcel 10.000 w tem 449 uczestników, księga gruntowa, jak w Chiszewicach.

Skniówek. 165 Ha parcel 519 kompleksów gruntowych 219 uczestników 39 po komasacyi kompleksów gruntowych 70⁴.

To znaczy, że zredukowało się do $\frac{2}{3}$ części.

Te cyfry odnoszące się do tych 3 gmin, dadzą się niestety zastosować do całej Galicyi.

Z tego widocznem i jasnem jest, że potrzeba melioracyi, która w pierwszej chwili objawiała się bardzo silnie, bo aż 9 zgłoszeniami i prawdopodobnie coraz silniej objawiać się będzie. powinna być wśród ludności włościańskiej nadal podtrzymywaną.

Ale życzyby sobie należało aby ta działalność, która i na zachodzie i już także u nas w kraju uznaną została za pożyteczną i wskazaną, była wzorowo zorganizowaną i przeprowadzoną, aby stanowiła żywy przykład, żywą zachętę dla tych włościan, którzy powoli zgłaszać się będą.

Życzyby sobie należało, aby nie było złych przykładów, któreby ludność od komasacyi odstraszały.

Ale sprawa jest tem trudniejsza, że ma się do czynienia z wielu interesantami, których wszystkich zadowolić trudno i dlatego postępować należy zbyt ostrożnie i bardzo zachęcająco.

Jednakże niestety, jeżeli zreasumujemy dotychczasową działalność komasacyjną w naszym kraju, to dojdziemy do bardzo niepożyczających rezultatów.

Przedewszystkiem muszę to przypisać winę tym czynnikom w kraju, które czyto z braku zaufania do własnych organów technicznych, czy ze słabości niczem usprawiedliwić nie dającej, pozwoliły sobie narzucić człowieka, który nie daje ani technicznej, ani praktycznej gwarancji na podstawie swojej dotychczasowej działalności, że z zadania swego dobrze wywiązać się potrafi.

Prawda, przytaczano na jego obronę w komisyi, że skomasował przeszło 60 miejscowości, ale za granicą kraju, bo na Morawach.

Ale jak on tam te komosacye przeprowadził, o tem nie wiadomo.

Te przykłady któreśmy tu u nas mieli, nie budzą wielkich nadziei na przyszłość.

Pan ten nie jest dokładnie obznajomiony z niższą geodezyą, jak o tem świadczy przebieg dotychczasowych operacyj agrarnych.

Mianowicie pokazało się, dla poszczególnych robót wydawał mylne polecenia i wskazówki, że potrzeba było roboty kilkakrotnie przerabiać itp.

Że pan ten nie posiada dostatecznych teoretycznych wiadomości, tego dowodzi fakt, że nakazał planimetrowanie z podziałki większej na podziałkę mniejszą, co jest technicznie zupełnie fałszywem, że nakazał podług

mapy sztabu jeneralnego brać rowy do odwadniania, że nie potrafił dobrze zrobić sieci poligonalnej i t. p.

Są to wszystko szczegóły fachowe, o których tu mówić nie chcę, ale które dowodzą, że pan ten wydawał zarządzenia zupełnie fałszywe.

Niektórzy Panowie podnosili w komisji agrarnej, że fałszywą było rzeczą do podobnych robót wyznaczać człowieka, który przeszło sto mil mieszka od miejsca operacji i stamtąd swoje wskazówki rozsyła.

Według mego zdania, jest takie postępowanie bezwurunkowo złem, gdyż przy melioracji chodzi przede wszystkim o ciągłą, bezpośrednią styczność z interesowanymi, których wysłuchać należy, których obawy rozprószyć trzeba, tu chodzi o czynności takie, przy których nieraz rozmaitych szczegółów z góry przewidzieć nie można, lecz od razu uchwycone być powinny, gdyż w przeciwnym razie powodują stratę czasu a nadto mogą wywołać zniechęcenie u interesowanych.

Dlatego wyznaczenie człowieka mieszającego tak daleko od miejsca operacji technicznych uważam za złe.

Drugim złem jest, że wyznaczono do tych prac człowieka, który nie ma dostatecznych wiadomości fachowych w tym kierunku.

Jak słyszałem na posiedzeniach komisji agrarnej, pan ten z nauką geodezyi zupełnie obznajomionym nie jest, i dziwnem się wydać musi to, że wyznaczono do przeprowadzenia melioracji technika leśnego, gdy tymczasem lasy są tu zupełnie wykluczone.

Dziwnem jest także odwoływanie się do sił obcych wobec tego, że Wydział krajowy był dość przezornym i przed rozpoczęciem operacji wykształcił kilka sił technicznych w kierunku komasacyjnym zdolnych do przeprowadzenia komasacji.

Daliśmy stypendya na wydział techniczny dla trzech młodych ludzi, którzy studia te odbyli ze znakomitą postępowaniem, zdali 2 egzamina państwowe, później po ukończeniu, zajęci byli w biurze melioracyjnym przeszło rok i użyteczność ich została kilkakrotnie nagrodami przez Wydział krajowy odznaczoną.

Odbyli oni także praktykę komasacyjną w zachodnich prowincjach austriackich, gdzie naprzód taka komasacja przeprowadzoną była i zapytuję jeżeli się miało ludzi wszechstronnie wykształconych teoretycznie i pra-

ktycznie tu w kraju, dlaczego jakaś niepewność, niedowierzenie do tych sił krajowych dała się odczuć i pozwolono sobie narzucić Niemca, czy Czecha, który nie miał odpowiednich teoretycznych i praktycznych kwalifikacji.

Uważam to za rzecz, która na największe potępienie zasługuje.

Nie wiem, kto był tym złym duchem, który tego człowieka Wydziałowi krajowemu narzucił.

Tymczasem ustawa odnosząca się do operacji agrarnych wyraźnie powiada, że personalu dostarcza Wydział krajowy.

Jeżeli więc jest taki przepis, jeżeli Wydział krajowy przedtem uczynił wszystko co mógł, to pytam się, dlaczego jest takie niedowierzenie do swoich sił, dlaczego pozwolono narzucić sobie człowieka von Draussen?

Widzę ten nieprzychylny prąd w Ministerstwie rolnictwa, który nietylko w tym wypadku dał się odczuć.

Mogę tu przytoczyć nazwiska rozmaitych jeszcze urzędników von Draussen, którzy pracują w urzędzie domen i lasów pomimo, że mamy dostateczną ilość sił krajowych.

Rozumiem, gdyby to było w czasie, kiedy jeszcze mieliśmy sił krajowych brak i kiedy musiano sprowadzać obcych ludzi i dopiero później uzupełniać naszymi, — ale dziś, kiedy mamy sił tych dosyć, jest prosto obowiązkiem władz krajowych dążyć do tego, aby wszystkich tych ludzi, którzy nawet języka krajowego nie znają, stąd wyprzeć i zastąpić krajowymi siłami.

(P. Stojalowski. Brawo, brawo!)

A muszę jeszcze zaznaczyć, że właśnie tych ludzi obcych von Draussen, wzięto do najbardziej ważnej i odpowiedzialnej czynności, do urządzania lasów.

A przecież to, co ma trwać całe dziesiątki lat, to powinien robić człowiek nasz, któryby gorąco odczuwał interes kraju i któryby pragnął, żeby to co robi i co będzie trwało całe dziesiątki lat, żeby to było zrobione jak najlepiej.

A tego wszystkiego obcy człowiek nie zrozumie, bo temi wszystkimi dobrami chęciami, przejąć się nie może.

Odnosząc się jeszcze dalej do obecnego kierownika naszego personalu komasacyjnego nadmienić muszę, że te błędy, które przez zarządzenie obecnego kierownika popełnione zostaną, mszczą się, mścić się będą z jednej

strony na funduszu krajowym, z drugiej strony na funduszach właścicieli gruntów, którzy w komasacyi udział biorą. Więc jeżeli te koszta wzmagają się i będą prawdopodobnie coraz większe, niż w innych krajach, gdzie takie same komasacje przeprowadzono, to pytam się czy przez podobny stan rzeczy wzmoże się, chęć do przeprowadzenia podobnych operacji, nawet w takich wsiach, które odczuwają już tę potrzebę i którzy w przyszłości się zgłosić mają?

Interesując się tą sprawą, a nie należąc do komisji reform agrarnych, byłem na jednym posiedzeniu tej komisji, na którym była omawiana ta sprawa i muszę wyznać z przykrością, że usłyszałem tam, że swego czasu Rząd krajowy, czy Namiestnictwo, nosiło się z myślą usunięcia p. Jelinka a zastąpienia go narzuconym jakimś p. Krudiszem, człowiekiem, który za jakieś agitacje polityczne ma być tu narzuconym.

Otóż uważam to za błędne i wszystkie dążenia nasze i starania powinny być, aby usunąć tego człowieka, który jest balastem, który jest zawalidrogą w robocie, i zastąpić miejscową siłą; a mamy przecież 3-ech techników, którzy umieliby i mogli prowadzić podobne przedsięwzięcie.

Tu muszę zaznaczyć, że uważam skoncentrowanie kontroli nad wszystkim w jednych rękach, za chybienie celu i rzecz nieracjonalną.

Uważam za wskazane, żeby przy każdej komasacyi, każdej poszczególnej robocie, był jeden człowiek, któryby za nią odpowiadał.

Centralizowanie kontroli nad wszystkimi robotami, uważamy za nieracjonalne.

Niech ten, który ma odpowiednią robotę w ręku, niech ten za nią odpowiada i jeżeli jest potrzebne zarządzanie natury administracyjnej, to niech urzędnik administracyjny, który jest do tej działalności nadany, niech jeździ od jednego miejsca, do drugiego, i niech zarządzeń administracyjnych pilnuje. Tu muszę również nadmienić, że według mego zdania ten urzędnik administracyjny, również powinien być obznajomiony z podobnym prowadzeniem robót, i dobór osoby takiego kierownika administracyjnego, uważam również za bardzo ważną rzecz.

Ze względu na brak czasu, nie będę dłużej o tej sprawie mówić, ale podkreślić muszę te żądania, które w znakomitym referacie komisji agrarnej w tej sprawie zostały wystosowane, podkreślić muszę te żądania, które ze stanowiska mego jako technika i posła włościańskiego, który pragnie, ażeby

takie roboty były racjonalnie, dobrze i zgodnie z intencjami luźności, chętniej do komasacyi, przeprowadzone, a nie zabagniane, jak to dotychczas się działo.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Przemówienia 2 mowców poprzednich powodują mnie do wypowiedzenia parę uwag: I tak, p. ks. Bobaczewski powiedział, że tak Wydział krajowy w sprawozdaniu, jak i komisya agrarna coś zamilczały.

Muszę powiedzieć, że zupełnie niczego Wydział krajowy nie zamilczał, owszem z całą otwartością przedstawił obecny stan spraw komasacyjnych tak, jak na podstawie aktów on się jemu przedstawiał.

Jeżeli co zostało niewypowiedziane, to chyba to, że ustawa sama o komasacyi, której ramy uchwalone zostały w Radzie państwa, wprowadza pewne utrudnienia w tej sprawie, a to przez zbyt skomplikowane postępowanie.

Tu niema żadnej winy władz krajowych; winę tę należy odnieść do tego stadyum sprawy, kiedy ustawę wniesioną do Izby Panów, izba ta zmieniła, przyjmując wnioski, dla rażniejszego postępu tej sprawy nie korzystne.

Drugą przyczyną, ale nie przemilczaną, tylko wspomnianą w sprawozdaniu Wydziału krajowego i to nawet z naciskiem, jest ta, że istnieje u nas w kraju daleko idąca niezgodność stanu faktycznego z księgami hipotecznymi; i to jest również bardzo wielkim utrudnieniem w przygotowaniu tego podkładu, na którym dopiero właściwe postępowanie komasacyjne odbywać się może.

Jeżeli p. ks. Bobaczewski powiedział, że zamało jest ludzi przy komasacyi zajętych, że się zamyka im zwan, że się stosuje nierówną miarę, to ja muszę na to oświadczyć, że Wydział krajowy żadnego przez krajową komisję agrarną personalu dostarczył tejże komisji, dostarczył tyle ile było żądaniem i wogóle we wszystkim do żądań tejże komisji się zastosował.

Nie myślę bynajmniej jakiegokolwiek odpowiedzialności na krajową komisję agrarną składać, bo i ja jestem tego zdania, że przy wprowadzaniu takiej nowej organizacji potrzeba postępować z ostrożnością, o tyle że trzeba osoby należycie ukwalifikowane dobierać, wypróbować je i dopiero z tym wypróbowanym personelem dalej pracować, a nie należy przyjmować zbyt wielkiej li-

czyby ludzi nieuprawnionych, bo byłoby potem trudno znacznieszą liczbą silnie wprawionych należycie kierować.

Awans dla nikogo nie jest zamknięty, każdy awansuje w miarę pilności i uzdolnienia, o tem oczywiście będzie sądził przewodniczący krajowej komisji agrarnej, który przedstawia wnioski w tym względzie Wydziałowi krajowemu.

Nie będę się wdawał w omawianie kwestyi, dlaczego Wydział krajowy nie zgodził się na ten stan rzeczy, jaki istnieje w innych krajach, t. j., że płaci się Rządowi pewne pauszale i Rząd za to utrzymuje cały personal techniczny.

Wydział krajowy przygotował swoje własne siły fachowe, które — jakto praktyka dotychczasowa wykazała, okazały się zupełnie odpowiedniami i zyskały sobie powszechne uznanie, wołał pójść inną drogą i Wys. Izba przyjęła to w poprzednich uchwałach do zatwierdzającej wiadomości, a mianowicie, że urzędników przez siebie płaconych oddaje do dyspozycji c. k. Namiestnikowi, jako przewodniczącemu kraj. komisji agrarnej.

W kwestyę dyet i dodatków nie wchodzi, bo musiałbym dotykać drobiazgów, które sądzę, że nie jest rzeczą stosowną, żeby były w Wys. Izbie poruszane.

Jak się kogoś przyjmuje do służby, który przedtem gdzieindziej miał większe dochody, toć oczywiście trzeba mu przyznać większe wynagrodzenie, ażeby zechciał przyjść.

I nie zawiedliśmy się, siła okazała się bardzo dobrą.

Jeżeli było dalej powiedziane, że ten personal komasacyjny nie wiedział, co ma robić i kogo ma słuchać, czy Wydziału krajowego, czy komisarza agrarnego, to polega to na zupełnie mylnych informacjach.

Wydział kraj. oddał personal do dyspozycji przewodniczącego krajowej komisji agrarnej, a ten znowu przydziela go komisarzowi miejscowemu.

Nikogo więc innego, tylko tego komisarza miejscowego owe siły techniczne mają słuchać, i Wydział krajowy nie wkracza w tym względzie i wkraczać nie mógł, bo jemu według ustawy komasacyjnej żadna władza nad przydzielonym do tej komisji personelem nie służy na czas, na który ten personal został tam przedzielony.

Co do żądania p. Bohaczewskiego, ażeby melioracje zdarzające się przy koma-

sacy były traktowane tak samo jak inne melioracje t. zn., żeby korzystały ze subwencji państwowych, — to muszę powiedzieć, że nie tylko tak się rzecz będzie miała faktycznie, ale nawet w ustawie jest wyraźnie przepisane, że Komisya agrarna ma wyjednywać subwencyę, jakie w toku melioracyj mogłyby być udzielane według istniejących w tym względzie przepisów.

W końcu parę słów w odpowiedzi p. Skołysewskiemu.

Kiedy organizowano oddział techniczny dla komasacyi, wtedy ministerstwo zaproponowało Wydziałowi krajowemu, ażeby czasowo przydzieloną została na kierownika oddziału technicznego osobistość, która znaczną ilość komasacyj już przeprowadziła i jako kierownik oddziału technicznego gdzieindziej fungował. Wydział krajowy tę propozycyę przyjął z tem zastrzeżeniem, że to przydzielenie będzie tylko czasowe, tj. dopóki nasz personal potrzebnej praktyki w kierownictwie oddziału technicznego nie nabędzie, któraby pozwoliła inny stan rzeczy wprowadzić. I tak rzeczy dotychczas stoją.

Niech mi wolno będzie na tem poprzestać i w ocenie kwestyi technicznych, popełnionych albo nie popełnionych błędów tu nie wchodzić. I zdaje mi się, że nie może być rzeczą Wys. Izby roztrząsać szczegóły technicznych kwalifikacyj i wydawać decyzję pod tym względem. Czuł to i sam p. Skołysewski, bo tylko na poruszeniu tej sprawy poprzestał nie stawiając żadnych propozycyj.

O jakiejś osobistości, któraby miała zastąpić obecnego kierownika oddziału technicznego, a która nawet została tu wymienioną, — Wydziałowi krajowemu dotychczas zupełnie nic nie wiadomo. Na tem kończę.

(Brawa — oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawodawca p. Łazarski.

Wobec wyczerpującego sprawozdania i wobec przemówienia szan. Członka Wydziału krajowego, ja zrzekam się odpowiedzi i upraszam o przyjęcie wniosku komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawodawca p. Łazarski (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził, by kierownikiem technicznym operacji agrarnych w Kraju zamianowany został inżynier w sprawach rolniczych i melioracyjnych specjalnie uzdolniony, a stosunki krajowe dokładnie znający, — oraz aby kierownik ten urzędował zawsze na miejscu operacji agrarnych lub w bezpośrednim pobliżu tegoż miejsca.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Łazarski (*czyta*):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 18. sierpnia 1905 l. 73.794 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Łazarski (*czyta*):

2. Etat personalu technicznego w oddziale technicznym miejscowego komisarza agrarnego składać się ma począwszy od 1. stycznia 1906:

a) z trzech inżynierów komasacyjnych z płacą roczną po 2.800 K i dodatkiem aktywalnym po 600 K;

b) z trzech asystentów komasacyjnych z płacą roczną po 1.600 K i dodatkiem aktywalnym po 360 K;

c) z jednego pomocnika technicznego z płacą miesięczną po 140 K.

Posady dwóch adjunktów komasacyjnych zostają od 1. stycznia 1906 zniżone.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Łazarski (*czyta*):

3. Na koszt komisji agrarnych wstawia się do rubr. X. poz. 318 budżetu krajowego na r. 1906:

A. na personal techniczny . 17.964 K

B. na fundusz podjęczy . 23.000 K

Razem . 40.964 K

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie za rok 1904/5. (*Al. 583*).

Sprawozdawca p. Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Vivien (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie za r. 1904/5.

2. Sejm ustanawia dla niezamożnych uczniów w krajowej szkole średniej rolniczej w Czernichowie cztery wolne miejsca funduszowe, wstawiając na ten cel potrzebny kredyt w budżecie wydatków szkoły na r. 1906 i upoważniając zarazem Wydział krajowy do preliminowania tego wydatku w latach następnych.

3. Sejm ustanawia następujący etat płacy administratora folwarku, a zarazem nauczyciela instruktora do robót praktycznych w szkole; tenże pobierać będzie począwszy od 1. stycznia 1906 r. zamiast dotychczasowych poborów, obok wolnego pomieszkania, płacę roczną 2.400 K, dodatek aktywalny 240 K, oraz prawo do pięciu dodatków pięcioletnich, z których dwa pierwsze wynosiłyby po 300 K, zaś trzy następne po 400 K rocznie.

4. Sejm przyznaje w drodze łaski Alojzemu Rużycze, ogrodnikowi, a zarazem docentowi ogrodnictwa w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, począwszy od 1. stycznia 1906 r. stałe zaopatrzenie w wysokości 1.300 K rocznie.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.
Czy żąda kto głosu?

P. Tomaszewski. Proszę o głos

Marszałek. P. Tomaszewski ma głos.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Szkoła czernichowska ma oddawna ustaloną dobrą reputację i kształci rzeczywiście bardzo dobrych rolników.

Dlatego pierwszy ustęp sprawozdania, który mówi, że ta szkoła musi odmawiać licznym kandydatom przyjęcia z powodu braku miejsc w internacie, jest wskazówką, że należałoby w tym kierunku coś zrobić, aby, jeżeli ta szkoła ma taką atrakcję a drugiej takiej średniej szkoły rolniczej nie ma w kraju na razie, przynajmniej części tych uczniów można było zapewnić przyjęcie do zakładu, zwłaszcza, że i przygotowanie tych uczniów jest odpowiednie i coraz lepszy materiał się zgłasza.

Tu znów jest taki sam szkopuł, jak przy szkole dublańskiej, to jest internat, który może pomieścić tylko małą liczbę uczniów a regulamin szkoły nie pozwala mieszkać uczniom po za internatem.

Jeżeli się zważy, że szkoła ta daje miejsce dla 60 uczniów i porówna to z kosztami utrzymania tej szkoły, to musi się przyznać, że w tym kierunku coś zrobić należy.

Następnie zwrócę uwagę na ustęp sprawozdania, który stwierdza, że szkoła ta nie posiada żadnych prawie podręczników.

Jest to rzecz znana, że profesorowie szkół średnich mają pociąg do bawienia się w uniwersytet i wykładają bardzo często da leko poza poziom nauki dla szkoły danej odpowiedni.

Wydanie podręczników osobnych dla tak małej ilości uczniów byłoby bardzo kosztowne, bo wiadomo, że nie opłaca się drukować mniej, niż 1000; dlatego sądzę, że byłoby może korzystnie rozpatrzyć się, czy niektóre podręczniki używane w naszych szkołach średnich nie byłyby stosowne dla szkoły czernichowskiej, oczywiście oprócz przedmiotów ściśle fachowo rolniczych.

Podręcznik taki zostawia dość swobody każdemu docentowi, ale natomiast zabezpiecza szkołę od tego, że poziom wykładów nie przewyższy poziomu inteligencji uczniów; krępuje do pewnego stopnia nauczyciela, lecz młodemu nauczycielowi daje wskazówki i metodyczne i w zakresie danego przedmiotu.

Przed 2 laty zarzucono przy budżecie, że profesorowie szkoły w Dublinach mają bardzo małą ilość godzin. Wadę tę stwierdza obecnie i sam Wydział krajowy i komisya. Ilość godzin przeciętna, która przypada na jednego docenta, wynosi nie całych 10 godzin, a to jest stanowczo za mało.

Jestem zdania, że rolnik fachowy, który ukończył wyższe studia czy w Dublinach, czy za granicą, może połączyć w ręku 2, a nawet 3 dyscypliny.

Dla najwyższych szkół potrzeba specjalistów ściśle, którzy pracują tylko w jakiejś jednej gałęzi umiejętności, natomiast podobnie jak w szkołach średnich łączymy w jednym ręku 2 i 3 dyscypliny, tak samo sądzę, że profesor nawet fachowy rolnictwa, może objąć 2 i 3 przedmioty bez ujmy dla poziomu nauki.

Reforma pod tym względem musi być stopniowa, w miarę, jak ci panowie będą przechodzili na emeryturę, ale i dla dobra samej szkoły będzie to korzystne, jeżeli profesor więcej się będzie stykał z uczniami i zastosuje się w każdym przedmiocie do tego, żeby nie obciążać uczniów i korzystne to będzie także dla krajowego budżetu.

Polecając tedy te sprawy pieczy Wydziału krajowego, kończę i mam nadzieję, że szkoła rolnicza w Czernichowie i nadal będzie się jak najkorzystniej rozwijać.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Vivien. Wysoka Izbo!

Jestem bardzo wdzięczny p. Tomaszewskiemu za jego uwagi, ponieważ one są tylko wzmocnieniem treści sprawozdania, w którym — zdaje mi się — Szanowny poseł znalazł umieszczone te wszystkie uwagi, które tutaj poprzednio zrobił.

Co do ilości uczniów dającej się pomieścić w zakładzie czernichowskim, to i o tem jest wzmianka w sprawozdaniu, mianowicie, że zakład ten nie może pomieścić więcej jak 60 uczniów, i z tego powodu komisya gospodarstwa krajowego czuła się obowiązana do zrobienia uwagi, że byłoby może rzeczą odpowiednią, aby przy danych okolicznościach można było założyć drugą taką szkołę średnią rolniczą, ponieważ ilość kandydatów jest tak liczna, że rzeczywiście drugą szkołę rolniczą tymi kandydatami zapewnić będzie można w zupełności.

Co do podręczników wspomniał p. Kolega Tomaszewski, że byłoby odpowiednie, ażeby można było wyzyskać także podręczniki służące jako takie szkole średniej.

Co do tego, to komisya gospodarstwa krajowego zdaje mi się pozostawia zupełną wolność używania ich przez Wydział krajowy a dała tylko wskazówkę Wydziałowi krajowemu, że byłoby pożądane, żeby takie podręczniki były wprowadzone do wykładów przy szkole rolniczej czernichowskiej.

Co się tyczy trzeciej uwagi, zrobionej przez p. Tomaszewskiego, mianowicie, że w stosunku do ilości uczniów profesorów jest niezawodnie za wiele, to muszę powiedzieć, że sprawa ta była również bardzo dokładnie omawiana w komisji gospodarstwa krajowego.

Jednakże dziś trudno ich usunąć i tylko w miarę przechodzenia profesorów na emeryturę, będzie można odpowiednio do uwag p. Tomaszewskiego i komisji gospodarstwa krajowego przystąpić do zmniejszenia liczby profesorów.

Na tem kończę i proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Vivien *(czyta)*:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i o folwarku w Czernichowie za r. 1904/5.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*.

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien *(czyta)*:

2. Sejm ustanawia dla niezamożnych uczniów w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie cztery wolne miejsca funduszowe, wstawiając na ten cel potrzebny kredyt w budżecie wydatków szkoły na rok 1906 i upoważniając zarazem Wydział krajowy do preeliminowania tego wydatku w latach następujących.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien *(czyta)*:

3. Sejm ustanawia następujący etat płacy administratora folwarku, a zarazem nauczyciela instruktora do robót praktycznych w szkole; tenże pobierać będzie począwszy od 1. stycznia 1906 roku zamiast dotychczasowych poborów, obok wolnego pomieszkania, płacę roczną 2.400 koron, dodatek aktywalny 240 koron, oraz prawo do pięciu dodatków pięcioletnich, z których dwa pierwsze wynosiłyby po 300 koron, zaś trzy następne po 400 koron rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien *(czyta)*:

4. Sejm przyznaje w drodze łaski Alojzemu Rużyczcze, byłemu ogrodnikowi a zarazem docentowi ogrodnictwa w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, począwszy od 1. stycznia 1906 roku stałe zaopatrzenie w wysokości 1.300 koron rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

Sprawozdawca poseł Sękowski ma głos.

Sprawozdawca p. Sękowski *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Sękowski *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Kuratorją fundacji stypendyjnej ś. p. Jana Towarnickiego umowy kupna i sprzedaży i nabycia folwarku Miłocina pod Rzeszowem na własność funduszu krajowego z całym obszarem gruntów i z wszystkimi budynkami, które dla celów szkoły rolniczej w Miłocinie Kuratorja fundacji własnym kosztem zbuduje, za spłatą ceny kupna w pięćdziesięciu ratach annuitetowych po 4.000 K rocznie od roku 1907 począwszy.

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 28.700 K na koszt urzędzenia krajowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie, z której to sumy 19.000 K wstawia się do budżetu na rok 1906 — dalej kredyt w kwocie 10.438 K na koszt utrzymania tej szkoły w roku 1906.

4. Sejm ustanawia następujący etat osób i plac grona nauczycielskiego krajowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie.

Grono nauczycielskie krajowej szkoły rolniczej w Miłocinie składać się ma:

a) z kierownika zarazem nauczyciela fachowego, drugiego nauczyciela fachowego i nauczyciela do nauk ogólnie kształcących;

b) z nauczycieli pomocniczych t. j. katechety i instruktora do robót praktycznych.

Funkcyonaryusze wymienieni pod a) są urzędnikami krajowymi z wszystkimi prawami określonymi w ustanowie służby krajowej i w statucie emerytalnym, uchwalonym przez Sejm na posiedzeniu z dnia 21. stycznia 1889, i utrzymują pobory ustanowione uchwałą Sejmu z dnia 30. czerwca 1902 r. tudzież wolne pomieszkание w zakładzie. Stanowisko nauczycieli pomocniczych określa statut organizacyjny szkoły; o wysokości ich wynagrodzenia postanawia każdorazowy budżet krajowy.

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, by do kosztów założenia krajowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie przyczynił się zasiłkiem z funduszy państwowych w wysokości połowy kosztów.

6. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby sprawę ustanowienia posady inspektora krajowych szkół rolniczych wziął pod rozwagę i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę opłaty szkolnej w szkołach niższych rolniczych rozważy i ewentualnie z początkiem roku szkolnego 1905/6 stopniowo wprowadził.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

Utworzenie szkół niższych rolniczych miało z pewnością na celu wykształcenie gospodarzy wiejskich, którzyby na własnym zagonie, na chłopskim gospodarstwie mogli z korzyścią gospodarzyć i być wzorem dla swoich sąsiadów.

Czy nauka w tych szkołach odpowiada temu celowi, o tem nie można sądzić, bo nie mamy przed sobą planu nauki w tych szkołach, ani zakresu wymagań.

Dlatego pragnąłbym, aby na przyszłość w sprawozdaniu bodaj w zarysie było podane, jaki jest plan nauk i jaki ich zakres.

Nawet ilości godzin dokładnie nie znamy, bo w poszczególnych szkołach są pod tym względem pewne różnice, chociaż mnie się zdaje, że wszystkie szkoły są tego samego typu.

Jeżeli te szkoły miały służyć temu celowi, aby wytwarzać ludowych gospodarzy wiejskich, to statystyka uczy, że tego celu nie osiągają.

Nie ganię tego wcale, jeżeli z tych szkół mają właściciele większych posiadłości tanich i dobrych pomocników, ale w każdym razie życzyłbym sobie, ażeby przecie większa ilość tych uczniów szła na własną rolę.

Wydział krajowy polecił zarządom tych szkół, ażeby z zapisków swoich zbadały, gdzie się obracają ci uczniowie, którzy szkoły ukończyli.

Z tych zapisków okazuje się, że bardzo mała ilość tych uczniów gospodarzy na własnym gruncie, (tylko dwóch z Jagielnicy, 3 z Bereźnicy, a 9 z Horodenki), natomiast znaczna ilość jest w służbie prywatnej przy rolnictwie, lub przy mleczarstwie, a co najważniejsza, że niektórzy z tych uczniów są dyurnistami, przy żandarmeryi lub przy straży skarbowej.

Jeżeliby tak miało być dalej, by ta szkoła kształciła głównie pomocników dla większych posiadłości, to sądzę, że celu swego nie spełnia.

Należałoby więc zdziałać w jakiś sposób, ażeby rzeczywiście ta młodzież, która kosztem kraju te szkoły kończy, na własnej roli osiadła.

Czy nie jest może przyczyną tego za wysoki poziom nauki w tych szkołach, czy chłopak, który się tam uczy gospodarstwa, może zbyt wygórowanego, potrafi potem zastosować to w praktyce na 8 lub 10 morgowym gruncie, — to jest rzecz, której ocenić nie mogę, bo planu i zakresu nauki nie znamy.

Gdyby nam taki plan przedłożono, to moglibyśmy fałszywie rolnicy w nim się rozglądnać i jakąś korzystną reformę przeprowadzić.

Kończę prośbą, ażeby w przyszłym sprawozdaniu można się poinformować dokładnie o planie i zakresie nauki w tych szkołach.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Sękowski. Wysoka Izbo!

Przemówienie p. Tomaszewskiego uważać muszę, jako zwrócone właściwie do Wydziału krajowego a nie do komisji i jej sprawozdawcy.

Żądanie bowiem szanownego mowcy, by w przyszłych sprawozdaniach był także ściśle określony plan nauki, zwrócone jest w pierwszym rzędzie do Wydziału krajowego.

Zdaje mi się, że Wydział krajowy będzie mógł łatwo zadość uczynić temu życzeniu.

Zwrócić jednakowoż muszę uwagę na to, że Wydział krajowy w poprzednich swoich sprawozdaniach podawał już poniekąd taki plan, bo była tam mowa o treści nauki w tych szkołach rolniczych udzielanej.

Czytamy bowiem na stronie 2 sprawozdania z 15 września 1904:

„Nauka w krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence jest teoretyczna i praktyczna.

Rodzaj i treść wszystkich nauk podane zostały w sprawozdaniach z lat ubiegłych.

Na roku pierwszym przeważają nauki elementarne ogólnie kształcące i podstawowe, a także rozpoczynają się już wstępne wiadomości z nauk przyrodniczych. Na roku drugim obok elementarnych i przyrodniczych rozpoczynają się nauki zawodowe i te na roku trzecim przeważają“.

Co się zaś tyczy innych uwag p. To-

maszewskiego, to zaznaczam, że te uwagi co roku prawie się powtarzają.

A cóż jest ich treścią?

Oto żądanie, ażeby uczniowie, którzy ukończyli szkoły, osiedli na własnym zagonnie.

Żądanie słuszne, ale proszę Panów na to podać radę, ażeby się ono spełniło.

Podzielam w zupełności zapatrywanie p. Tomaszewskiego, że, skoro wychowankowie naszych szkół rolniczych po ich ukończeniu na roli nie pracują, to kraj nasz, kraj ściśle rolniczy, nie odnosi z tego korzyści, lecz stratę.

Sądzę jednak, że czy ukończeni uczniowie osiadają na własnym zagonnie, czy gospodarują na zagonnie obcym, jeżeli jednak pracują na roli i wskutek nabytych wiadomości w naszych szkołach podnoszą wydajność roli, to tem samem przyczyniają się do poprawy stosunków rolniczych.

Ale ja bym prosił o wskazówki, jak działać, by nakłonić wychowanków szkół rolniczych do tego, aby gospodarowali na własnym zagonnie.

Ja, co prawda, na razie takich środków podać bym nie mógł.

Ponieważ przeciw sprawozdaniu samemu nie podniesiono żadnych zarzutów, przeto proszę o przyjęcie sprawozdania i wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać pierwszy wniosek.

Sprawozdawca p. Sękowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sękowski (*czyta*):

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Kuratorją fundacji stypendyjnej s. p. Jana Towarnickiego umowy kupna i sprzedaży i nabycia folwarku Miłocina pod Rzeszowem na własność funduszu krajowego z całym obszarem gruntów i z wszystkimi budynkami, które dla celów szkoły rolniczej w Miłocinie Kuratorją fundacji

własnym kosztem zbuduje, za splatą ceny kupna w pięćdziesięciu ratach annuitetowych po 4.000 K rocznie od roku 1907 począwszy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sekowski** (*czyta*):

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 28.700 K na kosztą urzędzenia krajowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie, z której to sumy 19 000 K wstawia się do budżetu na rok 1906 — dalej kredyt w kwocie 10.438 K na kosztą utrzymania tej szkoły w r. 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sekowski** (*czyta*):

4. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie.

Grono nauczycielskie kraj. szkoły rolniczej w Miłocinie składać się ma:

a) z kierownika zarazem nauczyciela fachowego, drugiego nauczyciela fachowego i nauczyciela do nauk ogólnie kształcących;

b) z nauczycieli pomocniczych t. j. katechety i instruktora do robót praktycznych.

Funkcjonariusze wymienieni pod a) są urzędnikami krajowymi z wszystkimi prawami określonymi w ustanowie służby krajowej i w statucie emerytalnym, uchwalonym przez Sejm na posiedzeniu z dnia 21. stycznia 1889 i utrzymują pobory ustanowione uchwałą Sejmu z dnia 30. czerwca 1902 r., tudzież wolne pomieszkanie w zakładzie.

Stanowisko nauczycieli pomocniczych określa statut organizacyjny szkoły; o wysokości ich wynagrodzenia postanawia każdoroczny budżet krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sekowski** (*czyta*):

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, by do kosztów założenia krajowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie przyczynił się zasiłkiem z funduszów państwowych w wysokości połowy kosztów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sekowski** (*czyta*):

6. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby sprawę ustanowienia posady inspektora krajowych szkół rolniczych wziął pod rozwagę i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę opłaty szkolnej w szkołach niższych rolniczych rozważył i ewentualnie z początkiem roku szkolnego 1905/6 stopniowo wprowadził.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o postępie budowy nowych pawilónów i przeobrażeń w kraj. Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Moysa ma głos.

Sprawozdawca p. **Moysa** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Moysa** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sprawozdanie Wydziału krajowego o postępie budowy nowych pawilonów i przeobrażeń w krajowym Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Wesołość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju. (*Aleg. 586*).

Sprawozdawca p. Agopsowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa krajowego.

2. Sejm wstawia do rubr. X. budżetu kraj, na r. 1906 następujące wydatki:

a) na utrzymanie krajowego instruktora mleczarstwa placę 4 000 K i 1.560 K na koszta podróży.

b) na utrzymanie krajowego instruktora adjunkta mleczarstwa placę 2.000 K i 800 K na koszta podróży ;

c) na utrzymanie pomocnika krajowego instruktora mleczarstwa: placę 1.440 K i 800 K na koszta podróży.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu na następnej sesji sejmowej wnieść przedłożenie w celu założenia kursu dozorców obór przy kilku szkołach rolniczych.

Tem samem jest załatwiona petycja c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie l. s. 3168.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o podniesieniu mleczarstwa w kraju wcale mnie nie zadziwiło, albowiem nie jest przedstawione w niem, jak postępuje mleczarstwo w Galicyi, jakie obejmuje okręgi, jakie są wyniki dodatnie dla gospodarstwa krajowego.

Wprawdzie p. sprawozdawca mógłby się zasłonić tem, że wszystko co się odnosi do mleczarstwa, jest już opisane w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Jeżeli jednak zwrócę się do tego sprawozdania Wydziału krajowego, to stamtąd bardzo smutny wychodzi obraz, albowiem powiedziane jest tam, że wszystkich mleczarzy jest 316, a z tych tylko 25 jest mleczarń włościańskich.

Gdybyśmy zajrzeli do budżetów krajowych od czasu, kiedy mleczarstwo zaczęliśmy z funduszy krajowych popierać, to doszlibyśmy, żeśmy bardzo poważne sumy na ten cel wydali, a ja się pytam, czy stosunkowo do tych wydatków z budżetu krajowego, mamy odpowiednie korzyści? Bardzo o tem wątpię. Prawda, były lata ostatnie bardzo niekorzystne dla rozwoju mleczarstwa, lata 1903 i 1904, były zbyt mokre, w roku 1904 zaś panowała ogromna posucha w kraju, ale z tego nie konsekwencya, ażebyśmy pieniądze na mleczarstwo wydawali, a korzyści ogólnych dla kraju nie mieli.

Sprawozdanie wcale nie przedkłada tego, ażeby podjęto starania około rozszerzenia mleczarń włościańskich. Nie mamy inspektorów, nie mamy wędrownych nauczycieli, którzyby zachęcali lud do zakładania mleczarń, o tem ani sprawozdanie nie mówi, ani nie słyszymy w kraju. A zdaje mi się, że opierać mleczarstwo w kraju na 25 mleczarniach istniejących, to darujcie panowie, jest w stosunku do wydatku, pewnym nonsensem.

Dalej dzieje się, że jeżeli się jaka mleczarnia włościańska założy, to nikt się nią nie opiekuje. Z początku włościanie dają do niej wielkie ilości mleka, tak, że mleczarnia jest w kłopotcie, bo mleka coraz więcej się wyrabia, a ona nie ma go gdzie podzić, bo nie ma dróg zbytu, bo nie mamy biur takich, któreby wyroby mleczarskie od mleczarń pobierały i dalej w świat.

Następuje więc stagnacya, wytwarza się niechęć, tak kierowników miejscowych, jak i ludności, która na czas pieniędzy za swój

produkt nie otrzymuje, bo i jakie ma otrzymać, skoro mleczarnia nie ma drogi zbytu?

Zdawałoby się, że sprawozdanie o mleczarstwie krajowem powinno być szersze i powinno wpłynąć na Wydział krajowy z naciskiem, ażeby starał się o rozszerzenie mleczarń, o zachęcenie włościan do pielęgnowania mleczarstwa, o zorganizowanie biur, któreby produkta od początkujących mleczarń odbierały.

Jest kwestya, czy warto w kraju naszym zająć się mleczarstwem. W stosunkach jakie są, przy tanioci cen zboża, tanioci siana w latach normalnych (bo o anormalnych nie mówię) mleczarstwo jest bezwarunkowo gałęzią gospodarstwa krajowego najpodatniejszą do rozwoju obok chowu bydła. Ustawa o podniesieniu chowu bydła powinna być traktowana w łączności ściślej z mleczarstwem, bo jeżeli wydajemy na chów bydła tyle, to powinniśmy zachęcić włościan, ażeby z chowu bydła była korzyść dla mleczarstwa. Otóż ustawa, którą przedkładamy o podniesieniu chowu bydła, stoi w ścisłym związku z podniesieniem mleczarstwa krajowego.

Rezolucyj żadnych nie stawiam, już choćby z tego jedynie powodu i tytułu, że jako od posła włościańskiego pochodzące nie uzyskałyby poparcia,

(*Głosy*: Oho! oho! Liczne zaprzeczenia) — ale zwracam uwagę Wys. Izby, a szczególnie p. referenta i Wydziału krajowego, ażeby na przyszłość starano się ile możliwości działać w tym duchu, o którym wspominałem.

(*Brawa i oklaski*).

Członek Wydziału kraj p. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału kraj. p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat. P. Kramarczyk żalił się, że nie ma należytych sił inspektorskich w gałęzi mleczarstwa i że niema gdzie poinformować się o drogach zbytu masła. Otóż pozwolę sobie odpowiedzieć, że biuro mleczarskie, które nawiasem mówiąc, nie tak dużo kosztowało, złożone z 3 osób, z których jedna eksponowana z siedzibą w Krakowie spełnia to zadanie pouczania i zachęcania do tworzenia mleczarń, wskazywania dróg nabycia maszyn i przyrządów, i wskazywania dróg odbytu. W działalnoci tego biura, jak w sprawozdaniu wspomniano, zaszła chwilowa stagnacya, a to z powodu rezygnacyi aż 2 członków biura. Jednak ta stagnacya jest już bliską końca i w najbliż-

szym czasie będzie zamianowany krajowy inspektor mleczarstwa, a niewątpliwie i trzecia posada będzie obsadzona i czynności będą w żywszem tempie postępować.

Spółkami mleczarskimi rejestrowanemi zajmuje się Biuro patronatu, a z jakim skutkiem o tem jest wzmianka w sprawozdaniu Patronatu. Oprócz tego szkoła mleczarska służy jako źródło informacyjne do zasięgnięcia wiadomości o drogach zbytu i w tym celu za inicjatywą Towarzystwa mleczarskiego w Krakowie i za współdziałaniem Towarzystwa mleczarskiego i Wydziału krajowego będzie utworzoną w Krakowie agencya handlowa, która specjalnie kwestyę handlu masłem weźmie pod swoją rozwagę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Agopsowicz.

Wobec odpowiedzi szefa departamentu Wydziału krajowego nie mam właściwie materiału do szerszej odpowiedzi, a jedynie muszę zwrócić uwagę p. Kramarczyka, że ciekawość jego, czy przemysł mleczarski u nas wart jest nakładów, jakie w tym kierunku czynimy, powinna być zupełnie zaspokojoną faktami. Przypominam p. Kramarczykowi, że kilkanaście lat temu masło galicyjskie miało na rynkach zagranicznych jak najgorszą markę, — dziś zaś znajduje już bardzo dobry popyt, i tylko w tem chyba szwankujemy, że go za mało wyrabiamy, t. j. tylko tyle, aby zadosyć uczynić zamówieniom.

Co do braku inspektora, muszę przyznać Wydziałowi krajowemu słusność, że dobrze robi, wyszukując kandydatów odpowiednich, bo jeśli takie miejsca obsadzi się osobistościami nieodpowiedniami, to wytwarza się tylko balast, bez żadnego pożytku. Podzielam więc zdanie Wydziału krajowego, by raczej dłużej szukał inspektora i na pewną stagnacyę się naraził, aniżeli wakujące miejsca obsadził siłami nieodpowiedniami.

P. Kramarczyk rzekł wreszcie, że nie stawia rezolucyi z tego względu, że rezolucye przez włościan stawiane, nie bywają uwzględniane. Na to odpowiem, że dzieje całego Sejmu dają wprost inne świadectwo, że mianowicie wszystko, co możliwe i racjonalne, pochodzące z inicjatywy posłów włościańskich — to wszystko bywa tu chętnie uchwalane.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (*czyta* :)

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Agopsowicz** (*czyta*):

2. Sejm wstawia do rubr. X. budżetu krajowego na rok 1906 następujące wydatki:

a) na utrzymanie krajowego instruktora mleczarstwa płacę 4.000 K. i 1.560 K. na koszta podróży;

b) na utrzymanie krajowego instruktora adjunkta mleczarstwa płacę 2.000 K. i 1.360 K. na koszta podróży;

c) na utrzymanie pomocnika krajowego instruktora mleczarstwa: płaca 1.440 K. i 800 K. na koszta podróży.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Agopsowicz** (*czyta*):

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu na następnej sesji sejmowej wnieść przedłożenie w celu założenia kursu dozorców obór przy kilku szkołach rolniczych.

Tem samem jest załatwiona petycja c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie l. s. 3168.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, oraz nad innemi spółkami rolniczymi. (*Al. 587*).

Sprawozdawca poseł **Skalkowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę u-

wolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu Patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, i nad innemi spółkami rolniczymi.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby corocznie do sprawozdań o spółkach oszczędności i pożyczek dołączał wykaz kredytu udzielonego tym spółkom z krajowego funduszu pożyczkowego, z podaniem czasu udzielenia kredytu, okresu spłaty i kwot umorzonych.

3) Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z Bankiem krajowym względem otrzymania zaliczek do wysokości 2 $\frac{1}{2}$ miliona koron na zasilenie funduszu pożyczkowego dla spółek raiffeisenowskich, pod warunkami określonymi uchwałą sejmową z r. 1899.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby pożyczki z tego funduszu udzielał na spłatę ratalną, nie przekraczającą okresu lat pięciu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. ks. **Bohaczewski**. Proszu o hołos.

Marszałek. P. **Bohaczewski** ma głos. P. **Bohaczewski**. Wysoka Pałato!

Poważanyj referent komisji bankowej jeszcze roku mynuwshoho wyraziw swij pohlad, szczo to duze sumnyj projaw, koły borbu narodou perenosyt sia wże nawit' na pole ekonomiczne.

Z pohladom tym my oczewydno hodymo sia. Tym bilszyj żal za toje musimy wyskazaty, szczo taja borba wychodyt iz samoj naczalnoj własty, wid samoho Biura Patronatu kas Raiffeisenowskich.

Dosyt' dowodiw toho nadzwyczajno sumnoho faktu podaw ja lit poperednych. Pozajak dowody i fakta ti ne buły w stani dejakych paniw z Wydiłu krajeweho perekonaty, to najze meni bude wilno jeszcze i seho roku paru nowych, swiżyich faktiw do toho dodaty.

mahaty ne može, szczyby ona zapalała sia do takoj kasy i mała dowirje do takoho zarjadu i na ruki takoho zarjadu swoju wdowymu leptu składała.

W Hałyczyni zachidnij, hde takych historyj nema, hde zarjad je wybranyj z kasty i krowy ludnocy możut' taki kasy proćwytaty.

Dywno łysz szczo tak jasnoj riczy chtoś ne może pobaczyty i może czužu wywu na czuži płeczy składały.

Zakydaje sia nam szczo w wschidnij Hałyczyni je bilsze Rajffajsenok, jak w zachidnij.

Na try odnak riczy ne zabuwajte Panowe, persze szczo Hałyczyna wschidna je dwa razy bilsza wid zachidnoi, druhe szczo kasy tii w wschidnij Hałyczyni zakładajut' sia bilsze dla ludnocy polskoi, jak ruskoj, a po tretie szczo jak świdczat' podobni nepryjemni historiji, to ony majut' nas ne łuprzyty, łysz rozjednuwały i pobywały i szczo tak skažu boronyty tak zwanych wschidnych kresiw.

Wysokyj Sojme! Ne perwszyj to raz i ne druhyj szczo my taki riczy pidnosymo. I ne tilko my se robymo po-ły ruski, robyt' to takož i ruska presa, a w poślidnim roci, jak sia dowidujemy iz sprawozdania Wydiłu krajewoho zrobyw se takož hołownyj Wydił Towarystwa „Proświta“ u Lwowi.

I jaki sut' uśpichy, jaki naślidky, jaki rezultaty, jaki zarjadyw Wydił krajewyj na to wsio sedstwa zarady?

Tii rezultaty podani sut' na storoni 3. sprawozdania Wydiłu krajewoho, hde czytaje: „po jich drubim rozślidzeniu i rozważeniu ne znajszow Wydił krajewyj w memorjali towarystwa „Proświta“ dostatočnoho uzasadnienia dla zakydiw pidnesenych protywu biura patronatu“.

Wydko Panowe, że to wsio za mało i znaju, szczo za nynisznoju besidu takož Panowe skazete, szczo to takož za mało chotiaj 10 faktiw w odnim roci ja buw w stani nawesty.

Wydko szczo jeszcze za mało podajemo faktiw, za mało dokaziw, za mało wirodostojnych świdkiw.

Pozwolte odnakož Panowe, jesly w presi ruskij tii lude, kotri to donosiat' ne chowajut' sia za anonimowyj plit, ale pidpysujut' sia pownym imenem, osobysto udajut' sia do biura patronatu abo do J.E. p. Marszałka i za tii wsi fakta ruczat', jesly to sut' ne chto bud' ale świaszczennyky i ynszi poważni lude z inteligencyi ruskoj i rektory Wasylianiw,

jesly to ne wystarczaje, jesly i ony ne dostojni wiry, to chyba treba skazaty Wam słowamy św. Ewanheia: jesly w to ne budete wiryty, to choczyb chto z mertnych powstaw to ne uwiryte.

Panowe wsi taki riczy spotykajete śmichom. Ne znaju z jakoj pryczyny toj śmich pochodyt' czy dlatoho szczo nas małoważyte, czy ciłu tu sprawu to je kasy.

Ale my na wasz śmich musymo widpowisty znanym polskym dystychom: „Panowie wy się źle śmiejecie, dla was to i graszka, nam chodzi o życie“. W koźdim słucaju my swij obowiazok spownyły i spownijemo, a reszta należyt' do Was i do istorji.

Znajemo szczo Wy mejete znaczną bilszist, szczo możete robyty szczo chocete, ale ja pozwolu sobi odnu ricz skazaty: choczybyste szcze raz tak wełyku syłu mały, nikołyby ne zawadyło i ohladaty sia na zadni kołesa nikoły ne zawadyłoby pamiataty i na duże rozumnu prypowidku: szczo robysz, roby dobre i dywy sia na koneć“.

Panowe, sprawozdanie Wydiłu krajewoho jak i komisji bankowij chwałyt' sia, szczo biuro patronatu rozťahaje w swoi opikuńczy kryła takož na spiłki torfiarski, na spiłki mleczarski i na spiłki sadiwnycki.

Dobre, wse to sut' duże harni riczy, czyżby chto cuw, kotryby sia im sprotywyw ale wsež jabym buw toho pohladu, szczo wperśze odno a potomu druhe.

Najpersze odno połknuty i strawyty, a potomu do druhoho postupyty, a ne wsio na raz polykaty.

A to odno, tj. same kasy Raiffeisena jak mnoho pozostawljajut' do żełania?

Potomu czy syły samoho dra Stefczyka wystarczajut' na należytyj nadzir i kontrolu nad wsimy spiłkami, kotrych, jak sprawozdanie każe, je 453.

Jesly Dr. Stefczykowy wyznaczaje sia aż 240 duiw w roci na podorož, to czy może win wsemu tomu sam daty radu?

Nikoły!

Wże teper hluchi widomosty dochodiat' o defraudacjach w poodynokych kasach. Sprawozdanie Wydiłu krajewoho wyminiaje tymczasom tilko oden takij słucaj, ale po tychu każe sia o takych słucajach bilsze.

Z toj przyczyny pobiez wszechwładnoho Dra Stefczyka požadanyj jest druhyj takij czołowik wszechwładnyj i to Rusyn dla ruskich spiłok.

Prawda je teper w tim pesonalu jakijś Rusyn, ale win służył tilko do koresponden-

cji, do toho, szczoby peretołkuwały toho, szczo dr. Ssefczyk podyktuje, bo p. dr. Stefczyk sam ni odnoho słowa po rusku ne znajel!

Panowe! bórba ekonomiczna, to borba najstraszniejsza.

My se znajemo i dlatoho jeji ne żadajemo.

No wydanoj toj, my sia ne zachajemo.

Bo my wże wsio wydyły, my wsioho zażnały, my wsio pereterpily, my na wsio za hartowały sia, dla nas niczo ne może buty straszne.

No, wijna jsst wojnoju, a dla oboch storon ne oczekiwani i ne požadani może wydaty owoczi i rezultaty.

Dla toho Panowe, w imia naszoho dobra wspilnoho, w imia dobra tych kas, w imia krasszoj buducznostry naszoj kłyczu:

„Naj cwytut' i procwytajut' kasy Raiffeisena, ale naj zahyne szowinizm i storonnyczyst' biura patronatu, kotre tym kasom może dojichaty kińcia.“

Myr Wam Panowe, ne wydawajte nam toj strasznoj borby, ne zmuszajte nas do najstraszniejszoho widporu!

(Brawa i oklaski na ławach poslów ruskich).

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Wysoka Izbo!

Gdyby informacye szanownego mowcy poprzedniego były trafne i jego pogląd słuszny, to w takim razie można przypuszczać, że na polu kas Raiffeisena dzieje się źle, że kasy Raiffeisena stały się polem stronnicej agitacyi, w którą wciągnięte zostało także biuro patronatu i że biuro patronatu stronnicego względem narodowości ruskiej postępuje.

Tymczasem obraz rzeczywisty, który się roztacza z cyfry zamknięć rachunkowych sprawozdania o nowopowstałych kasach, ze zgłoszeniem o założenie kasy przedstawia się zupełnie odmiennie.

Zgłoszenia o założenie kas Raiffeisena tak ze strony polskiej i ruskiej wpływają tak licznie, że biuro patronatu nie jest w stanie tym zgłoszeniom uczynić wcześniej zadość i wskutek tego i jedne i drugie i pol-

skie i ruskie zgłoszenia niejednokrotnie za- legają.

Mogę tu jednak najuroczyściej zapewnić, że nie ma spóźnienia w załatwieniu zgłoszeń ruskich w porównaniu z polskimi, w porządku, w jakim wpłynęły, załatwione bywają.

Stosunek biura patronatu do ruskich spółek jest stale dobry. co nie byłoby możliwe, gdyby biuro patronatu tendencyjnie tę sprawę załatwiała. Spółki działające pod patronatem mimo pewnych sugestyi przez ciągłe ogłaszanie fałszywych wiadomości o niesprawiedliwym postępowaniu biura, nie mają żadnego powodu do narzekania, i ze strony spółek nie występują też żadne wobec biura narzekania. Gdy w kilku spółkach w swoim czasie powstały właśnie narodowościowe pomiędzy członkami w obrębie zarządu, jak np. w Jezupolu, w Haliczu, w Boryni, biuro zajęło i utrzymało bezstronne stanowisko, któremu ze strony ruskiej nic nie może być zarzucone. Niejednokrotnie musi biuro zająć stanowisko odporne wobec pretensyi wyzyskania tego ekonomicznego narzędzia, jakim jest spółka Raiffeisenowska dla celów już nie powiem narodowościowych, ale niejednokrotnie partyjnych lub osobistych.

Były przecież także wypadki, gdzie z pomiędzy dwóch partyj ruskich jedna dążyła do tego, żeby z pominięciem zupełnem drugiej objąć kierownictwo kasy raiffeissenowskiej, podczas kiedy biuro patronatu dążyło do tego, żeby wszystkie żywiły zdolne do pracy około instytucyi kredytowej, bez względu na ich podział na partye, brały w tem udział i w tem rękojmię dobrego prowadzenia uprawywało. Trudno byłoby mi tu zajmować Wysoką Izbę szczegółowem przedstawieniem tych faktów, które ks. Bohaczewski przytoczył. Materiał do tego mam zebrany pod ręką, gdyż sprawy te są mi po większej części znane z pisma Tow. „Proświty“ do Wydziału krajowego, jednak byłoby tego za dużo, gdybym chciał w szczegóły wchodzić.

Na żaden sposób nie mogę jednak sobie odmówić przytoczenia kilku szczegółów, bo zdaje mi się, że winienem to Wysokiej Izbie, żeby przynajmniej na kilku przykładach wykazać, jak dalece te zarzuty są niesprawiedliwione.

Co się tyczy Kossowa i Dżuryna w powiecie czortkowskim, to w obu wypadkach rzecz tak się miała, że ze strony polskiej — bo jest tam ludność mieszana, pierwsze wpłynęło podanie do biura patronatu, dowiedziawszy się o tem miejscowi

Moi Panowie! Nie możecie skazaty, jakoby Rusyny były jakijś akcji zahalno pożytecznij, krajewij w zahali neprychylni, jakoby Rusyny jakijś pożytecznij instytucji z hory i z zasady stawiały neoprawdani i ne peredwydzeni pereszkozy. Protywno, w r. 1898 posły ruski po powodu 50-litnoho juwileja cisaria, stawiajut tutka wnesenie na pryznaczenie jakijś sumy na zasnowanie tych kas; posoł Rusyn, człen Wydiłu krajewoho, dr. Sawczak podijmaje podoroż po inszych krajach, szczo by sia na ich wedenie podywyty, i opisał swoim zemlakam tuju instytucju preporuczyty i na serce polożyty.

"Towarzystwo Proświty" wydaje widpovidnu broszuru i w tysiaczach prymirnykiw rozkydaje ju po ciłym naszym kraju.

I szcosz na to Rusyniwiw spotykaje?

Oto zymna woda, rozczarowanie.

Wydloby sia i mohloby sia wydawaty, szczo w takich riczach jak kasy Raiffeisenwiski aż tut budut nemożlywi nadużytia i jakijś szowinizm i szczo tiji riczy z hory wże budut z takoji instytucji wykluczeni.

Tymczasom to, szczo nemożlywe buło w ciłym świti, szczo ne buło możlywe w ynnych krajach, hde inde, to możlywe pokazalo sia u nas.

Ale perechodzu do faktiw i to ne wsich ałysz takich, kotri zajszly w poślidnym roci i kotri łysz oczywdno dijszly do mojeji widomosty, bo ne maju pretensyi wsich naszych riczyj tutka pidnosyty.

W Kosowi pow. Czortkiwskoho zawiatała sia dnia 5 marta spiłka oszczadnosty zložena z najpoważniejszych gospodariw.

W czerwniu seho roku załuczyla taja spiłka potribni alegaty i prosyla o pryniatie pid patronat.

Pry kińcy odnak Żowtnia połuczyla taja spiłka widpovid' widmownu.

Tymczasom w kilka dniw piźnijsze distaje taja spiłka znów uwidomlenie z biura patronatu, szczo na dny 11. lystopada widbudut sia zbory konstytuujuczi z inicjatywy uczytela Polaka, Petra Mroczkowskoho i robyt sia spiłci ruskiw taku łasku, szczo może sia ona rozwiazyty i do toji polskoji spiłki p. Mroczkowskoho prystupyty.

Druhuj fakt.

W Dzuryni toho samoho powita chotila zawiazyty sia spiłka objimajucza okruh Dzuryn, Slobidku Dzurynsku i Poliwci, Ta biuro patronatu ne prynialo toji Spiłky, na-

tomist dalo inicjatywu do utworenia ynsoji menszoji Spiłky pid auspicyjamy proboszcza polskoho ks. Rakszyńskoho.

Dnia 14 lutoho seho roku zakładow p. Dr. Stefczyk kasu raiffeiseniwsku w Biłohołowach p. zboriwskoho, a 15 lutoho t. r. t. j. na ruskie świate Stritenia w Ratyszczach, Czystopadach i Trościańcy welykim pid Założciamy.

Stosunok narodnostej jest tam ślidujucyj;

Biłohołowcy jest seło ruskie, bo jest tamoczka tilko $\frac{1}{7}$ Polakiw, Ratyszczcziw i Czystopady znów ruska, bo czyslyt tilko $\frac{1}{6}$ Polakiw, natomiast Trościanec czysto polskie, bo tilko $\frac{1}{6}$ Rusyniwiw.

Zdawaloby sia, szczo p. Dr. Stewczyk, pryichawszy na misce, zachowuje jakies decorum, jakis chotijby pozory bezstoronnosty i wybory do zarjadu perewede po zasady bezstoronnosty i zadowolyt sia, jesly jedna i druha narodnist widpovidno do czysla nasełenia w zarjadi bude zastuplena.

Tymczasom stalo sia ciłkom protywno.

P. Dr. Stefczyk zaraz na perszym kroku, jak pryichaw a jeszcze nawit ne pryichaw, zaraz pustyw hasło, szczo tam maje buty wsio po połowyni.

Otże w Biłohołowach fungujuczoi wże kasy ne chotiw pryniaty pid patronat dlatoho, szczo chotij w zarjadi buty Polaky i Rusyny, ale ne buła ich ciła połowyna.

W Ratyszczach i Czystopadach zasnowaw sprawdi p. Dr. Stewczyk kasu, ale na conditio sine qua non z hory postawyw, szczo maje buty w zarjadi połowyna Polakiw i połowyna Rusyniwiw.

I ot se je tota riwnnist, i otse tota napast' ruska, otse tota bezstorinnist i lubow, o jakij panowe z Wydiłu krajewoho nas zapewnujut.

Koły odnakoż pojichaw p. Dr. Stewczyk do Trościańca, zabuw wże za swoju zasadu i swoju połowynu i tam do zariadu ciłkom ne wziaw Rusyniwiw, a nawit' świaszczenyka ruskiego wykluczyw.

Dalsze nowyj fakt. W Pustomytach powitu lwiwskoho, w weresny 1904 podalo kilkadesiat' najpoważniejszych gospodariw tak Rusyniwiw i Polakiw z Pustomyt do biura patronatu prośbu o zasnowanie u nych spiłky. Prowod w tij spiłci okazaw hotowist' wziaty miscewyj paroch, poważanyj otec Sterniuk. Odnakoż biuro patronatu widkladalo tuju sprawu z dnia na den i agitowalo tak dowho

aż doki na dny 15. stycznia 1905 zasnowała się spółka polska pod przewodnictwem Polaka Szczepankiewicza, a tamtędy spółki p. dr. Stefczyk przyjął widmowy niby dlatoh, bo żadna z storin nie porozumiała się z druhoju.

Dalszy fakt. Hromady Dowżniw, Myciw, Wyżliw i Wyszynka powiatu sokalskiego chciały zasnowaty u siebie spółki pod patronatem biura i w marcu minulego roku podały ony prośbę, na kotru dostały widpovid' szczyby na dzień 18. kwietnia skłękaty zbory, na kotri przyjde także p. delegat. Ale p. delegat przychawszy, skazaw zaraz na początku zboriw, szczyby nie może przystaty na zasnowanie spółki w Dowżniwie, bo w meżyczasi zawiązała się spółka w Śniatynie, do kotroji tamty hromady — jak choczut' — to możut' przystupyty.

Koły delegaty hromadski tym się oburyły, tohdy delegat skazaw, szczyby pojide do Lwowa i zrobył wsio dobre po myśli tych hromad. Tam przychawszy do Lwowa, ale zrobył tak dobre, szczyby zasnowaniu spółki w Dowżniwie całkom widmowyw.

VI. fakt. W Połkyniach powiatu jarosławskiego chciała się zawiązaty Spółka Raiffeisenowska, kotroji porowód okazaw hoto-wist wziaty paroch O. Hnatyszak. Tam biuro patronatu widmowyło przyjął toj Spółki, natomist' zasnowało czysto polsku Spółku w Woły Połkińskij, hromady, kotra jest 2 razy menska.

W końcu podanie hromad Sknyłowa welykoho i Sknyłiwka powiatu lwowskiego wpłynulo jeszcze w r. 1903 t. j. najmensze przed piltora rokomy, a do teper nie może się doczekaty połahodzenia.

Minulego roku wspomynaw ja wże tu o hromady Bukacziwci i o tym, szczyby ona 27. lutego 1904 a imenno 45 switlych i zamoznych miszczan gospodariw prosyło o zasnowanie nowoji Spółki. Otże nie menske, aż dnia 6. kwietnia seho roku doczekały się ony wippowidy imenno, szczyby meży tymy 45 ludmy nie ma dosyt ludej sposibnych i zdolnych do zarjadu kasoju.

Natomist całkom temniejszy i bidniejszy i menske czysłenni Mazury w Hryhorowi toho samoho powiatu zistały przyjął pod patronat Wydił krajowyj żadnoj meży nymy nie znaszow pereszody.

Tak samo w Krystynopoli, o kotrim ja howoryw minulego roku, hde w klasztorze Bernardyniw taki nadużyty sie widbuwały, i ja apeluwaw do Wydiłu krajowego i JE. p. Marszałka, szczyby tuju sprawu załahodyw, tak załahodżeno tu sprawu, szczyby osta-

točno przychaw p. Dr. Stefczyk i Rusynam postawy try usłowja. Persze, szczyby jazyk urjadowyj ma je buty rozumije się polskij, druhe, szczyby hromada Klusiw ma je iz spółki wystupyty czy buty wykluczona, a po tretie, szczyby ma je buty po połowyni w zarjadzie Rusyniw i Polakiw chotaj tam w znykajuczim, czysli ludnist polska się znachodyt'.

Panowe, nauka nie ide w lis, a p. Dr. Stefczyk je doskonałym uczytelem szowinizmu. Wydko się na hromady Strusowi powiatu Terebowelskiego.

Oto dyrektor tamosznoi kasy ks. Weiss wypowiw selanam z Nałuża pożyczku dlatoh, szczyby nie tak, jak win chotiw, hołosowały pry wyborach hromadskych, a koły Iwan Motyka z Nałuża przyszw do kasy w Strusowi zapłaty ratu, to ks. Weiss nie przyńaw toj raty, bo skazaw, szczyby ciła pożyczka je wypowiedżena, a w dodatku skryknuw: „ja was naucze, było głosować za nami! Teraz każdego Rusina jednego po drugim będę dusił, będę mu kiszki wypuszczal'“.

(Wesołość.)

Takie niewlastywe, takie storonnycze postupowanie musyt duze nekorystno wpływały i na rozwij toj kasy.

Widomo nam, szczyby mnogi hromady dlatoh tilko nie choczut' przystupowaty do patronatu i takich spółok zakłady, ho nie choczut' narazyty się na podobni, jakem tu skazaw historji, nie choczut' wytworjowały w hromady nepotribnoho antagonizmu, neporozumienia i kwasiw, kotrych w neodnij hromady je wże i tak za mnoho.

Sprawozdanie Wydiłu krajowego, jak i komisji bankowej chwałyt' się i daje nam Rusynam niejako lehkij przytk, szczyby kasy Rajffeisena w Hałyczyni zachodnij rozwywajut' się o moho krassze i szczyby wkładki tam w tych kasach wynosiat' czotyry i piw miliona, w serednij Hałyczyni oden milion, a we wschodnij lyszje piw miliona.

W tym ciły dilat nawet Hałyczynu na try czasty, szczyby to tym lększe przedstawity i dokazaty.

Na vse je oczewydnio sposib i metoda. Odnak jesły prypustymo szczyby tak buło, szczyby kasy Rajffeisena w zachodnij Hałyczyni lyszje się rozwywajut', to wyna toho nie leżyty na ludnocy ruskiej, ale na samim biuri, kotre w podobnyj sposib wże przy zakładaniu kas postupuje.

Boż jesły wże przy samim zakładaniu ludnist ruska zistała tak pokrywdżena i wyeliminowana, to nichto czejże wid nej wy-

Rusini, dążyli do tego, by prędko spółkę zarejestrować przed udaniem się do patronatu, następnie dopiero wnieść podanie o przyjęcie do biura patronatu.

(P. ks. **Bohaczewski**. To odwrotnie było).

Owszem to tak było. Mam informacje całkiem szczegółowe, mam akta datowane i numerowane i to co twierdzą, mogę każdej chwili udowodnić i wykazać.

(P. ks. **Bohaczewski**. Ja także).

Biuro patronatu dążyło w obu wypadkach do tego, aby jedna i druga strona była w zarządzie spółki w miarę możliwości zastąpioną.

Co do gminy Trościaniec, to tu już chyba sama nazwa polska wskazuje, że jest ona polską, jest zaś istotnie przynajmniej w $\frac{4}{6}$ częściach polską. Nie można się skarżyć, że tu wykluczeni zostali Rusini, kiedy ta osada jest osadą polską.

(P. ks. **Bohaczewski**. Mięszana!).

Co do ks. Weissa w Strusowie i co do słów, jakie on miał wypowiedzieć, to jakkolwiek nie mam zaszczytu znać ks. Weissa, to jednak nie mogę przypuścić, ażeby jako kapłan w ten sposób mógł się wyrazić, jak drugi kapłan p. ks. Bohaczewski tu opowiedział.

(P. ks. **Stojałowski**. Ale to nas nie nie obchodzi),

Jest to zresztą rzecz, która ani Wydziału krajowego, ani biura nie obchodzi.

Co się tyczy Krystynopola, to rzecz się ma tak: O założenie spółki w Krystynopolu wpłynęły dwa podania, wcześniejsze 24. kwietnia 1904 polskie, którego jednak Biuro patronatu mimo urgensu z powodu nawału czynności załatwić nie mogło i drugie późniejsze z 21. września 1904 ruskie z księżami Bazylianami na czele.

Na oba te podania wydano równobrzmiące pisma, wyznaczające termin na 16. października, polecające wzajemne porozumienie się obu stron co do utworzenia jednej spółki. Rusini podjęli wówczas gwałtowną agitację, aby na zebranie przybyć tłumnie i Polaków zmajoryzować. Zaprosili też do pomocy dra Pietruszewicza, adwokata z Sokala i znanego w powiecie sokalskim działacza politycznego; zaproszenie wyszło, (jak stwierdził dr. Pietruszkiewicz w »Dile«) od OO Bazylianów (bez wiedzy rektora ks. Kałysza, jak oznajmił dr. Stefczykowi); razem też z dr. Pietruszewiczem przybyli Ba-

zylianie na zebranie do klasztoru Bernardynów, przyjęci i wpuszczeni wraz z kilku innymi Rusinami przez gwardyana ks. Lubowiedzkiego, obrazili się jednak, że na razie gwardyan całego tłumu nie wpuścił, lecz odprowadziwszy Bazylianów i dr. Pietruszewicza do sali zebrań, zgodził się na wpuszczenie tych, których ks. Kałysz, rektor OO Bazylianów uzna za zaproszonych. Gdy nadto jeden z Bazylianów ks. Simcha samowolnie otworzył (z klucza) furtę klasztoru, przyszło do dalszej scysyi i Rusini urządzili secesję. Pozostali Polacy zawiązali Spółkę. Biuro Patronatu wskutek osobistej interwencji JE. Marszałka krajowego, wywarło nacisk na Zarząd i Radę nadzorczą spółki w kierunku pojednawczym tak, aby połowa Polaków, a połowa Rusinów zasiadała w Spółce, język urzędowy zewnętrzny miał być polski, a ze stronami podług życzenia polski lub ruski.

Takie warunki stawiali pierwotnie Rusini i na tych warunkach miała się odbyć konferencya dla porozumienia się co do współdziałania. Na konferencyi jednak dowiedziawszy się o zgodzie Polaków na te warunki, podnieśli nowe żądania (ograniczonej poręki), przyczem było już wiadomem, iż przygotowują założenie odrębnej Spółki. Ks. Kałysz stwierdził w liście do Biura, że dalsze układy są bezprzedmiotowe, a Wydział krajowy przyjął Spółkę do swego Patronatu. List ks. Kałysza i podpisany przez obie strony protokół z konferencyi znajduje się w aktach biura.

Na zapytanie, czy siły p. dr. Stefczyka wystarczą, aby podołać temu przyrostowi agend biura patronatu, oczywiście stanowczo muszę odpowiedzieć »nie«.

Oczywiście, że on sam całej pracy nie byłby w stanie pokonać i że musi mieć licznych pomocników, a między nimi są i Polacy i Rusini, wszyscy zaś członkowie biura Patronatu muszą umieć czytać i pisać po rusku, gdyż znajomość języków polskiego i ruskiego jest warunkiem przyjęcia do biura patronatu. Panowie z jego publikacji, z jego aktów i z jego korespondencyi przekonają się możecie, że biuro przestrzega ściśle równouprawnienia narodowego w całej korespondencyi i zdaje mi się, że pod tym względem żadnego zażalenia ze strony ruskiej nie było.

Biuro dąży do tego, aby wszędzie we wspólnej pracy ekonomicznej o ile możliwości połączyć żywioły miejscowe jednej i drugiej narodowości i stanowczo zawsze tego przestrzega.

W niektórych wypadkach były stawiane żądania rozszerzenia zakresu spółek przez przyłączanie do nich coraz dalszych gmin. Tym żądaniom stawianym niejednokrotnie tak ze strony polskiej jak i ruskiej Wydział krajowy musiał odmawiać, ponieważ z natury rzeczy wynika, że kasa Raiffeisenowska jest instytucją lokalną i taką też musi pozostać, musi obejmować okręg tylko taki, któryby umożliwił zarządowi dokładną znajomość stosunków majątkowych tudzież zmianę tych stosunków. Przy znaczniejszym okręgu byłoby to niemożliwym i dlatego następowały te odmowy, na które się niejednokrotnie żalono. —

Przykro mi bardzo, że p. Bohaczewski do tych wszystkich zarzutów dodał wzmiankę, że po cichu mówią o defraudacjach.

Otóż pod tym względem niech mi wolno będzie z naciskiem powiedzieć, że kontrola nad poszczególnymi stowarzyszeniami Raiffeisena jest tak ciągłą i tak nadzwyczajnie ścisłą, że ze strony naszego głównego źródła kredytu, tj. ze strony Banku krajowego niejednokrotnie z uznaniem podnoszono, jak dokładnie, jak punktualnie nasze stowarzyszenia się spłacają ze swoich zobowiązań i jak biuro każdą najdrobniejszą usterkę, którą spostrzeże, naprawia. Ciągłe lustracje, ciągłe nadsyłania rachunków są podstawą kontroli tak ścisłej, że o jakichś nieporządkach a coś dopiero o defraudacji nawet myśleć nie można.

Mnie się zdaje, że instytucje te po kilkuletniem już trwaniu można uważać stanowczo za udane, za dobroczynne pod każdym względem i dla jednej i dla drugiej narodowości. Niech mi tu będzie wolno wskazać na dwa ubiegłe lata powodzi i posuchy.

Że te lata minęły bez znaczniejszej klęski i że w r. 1904 nawet w okolicach podgórskich zachodnich bardzo posuchą dotkniętych nie potrzeba było sięgać do znaczniejszych zapomóg, to w znacznej mierze zasługa kas Raiffeisena.

Mnie się zdaje, że w interesie obu narodowości w kraju leży instytucje te wspierać i do rozpowszechnienia się ich wszelkimi siłami w ten sposób się przyczyniać, aby wszystkie gminy w kraju taką kasę posiadały.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Korzystam ze sposobności i ostatnich

słów p. Bohaczewskiego, aby zacząć od tego, od czego on skończył.

Mianowicie skończył on swój wywód słowami »myr Wam« i wezwaniem, ażebyśmy dla wspólnego dobra w tych kasach zgodnie i bez szowinizmu pracowali.

Na to hasło najzupełniej się godzę, ale też zwracam się z serdecznym i szczerym apelem do p. Bohaczewskiego, aby znać było z jego strony, nie powiem już całej ruskiej strony, szczerą chęć tego myru i pozbycia się szowinizmu.

Ale zdaje mi się, że p. Bohaczewski w swoim przemówieniu nie okazał dowodu, że jest wolnym od szowinizmu, albowiem zakładanie kas Raiffeisenowskich nazwał wydaniem borby Rusinom. Tak przecież sprawy tej brać nie można, tak sprawa tych kas nigdy nie stała i tak dotychczas nie stoi.

(P. ks. Bohaczewski. Tak jest na wschodzie)

Ja w młodości mieszkałem na wschodzie, tu się wychowałem.

(P. ks. Bohaczewski. Teper jest inakże)

Proszę mieć cierpliwość, a wszystko powiem.

Kiedy byłem uczniem u Bazylianów pomiędzy Polakami a Rusinami była najlepsza zgoda, ale kiedy byłem już proboszczem na wschodzie, borba zaczęła się już bardzo ostra i szowinistyczna, ale nie ze strony polskiej lecz przeciwnie raczej ze strony ruskiej,

(P. ks. Bohaczewski: My zawsze winni!)

tak dalece, że nie waham się przyznać słuszność Wszechpolakom, że Polacy na wschodzie kraju zaspali sprawę i dopiero teraz zaczynają się troszeczkę w tym kierunku ruszać!

Ale to wszystko było tylko w nawiasie powiedziane na wykrzyknik p. Bohaczewskiego, gdyż chciałem pozostać w ramach czysto rzeczowych.

Powtarzam więc raz jeszcze, że stawianie sprawy w ten sposób, jakoby zakładanie kas Raiffeisenowskich było wydaniem borby Rusinom, jest brakiem bezstronności.

Tę sprawę, jak każdą finansową, trzeba przecież brać chłodno i rzeczowo na podstawie cyfr.

Ale jakich cyfr?

P. Bohaczewski wszystkie swoje skargi na niesprawiedliwość Rusinom wyrządzaną, oparł na cyfrach ludności. A przecież żadna kasa nie stoi na podstawie cyfr ludności, kasa jako spółka zarobkowa musi stać na podstawie cyfry członków. Jeżeli jest polska wieś i polscy członkowie, to ta, kże jest rzeczą, że kasa musi być polską gdyż w zakładzie każdym rozstrzga ilość członków, nie zaś ilość mieszkańców danej miejscowości.

Wszak na tej podstawie, mogliby w Białej albo w Lipniku Niemcy wejść do naszej kasy, gdyż tam mają pewien procent ludności.

Skąd taka racya? Kasa jest towarzystwem dobrowolnem a tam rozstrzga ilość członków. I dlatego otwarcie powiadam, że my w naszej spółce ograniczamy zgłaszanie Niemców, aby do spółki nie weszli i nie wzięli nas potem za łeb.

Dlatego ta podstawa zarzutu p. Bohaczewskiego jest błędną.

Tak samo błędnym jest zarzut, że p. Dr. Stefczyk stworzył zarząd taki a taki.

Ja otwarcie powiadam, że chociaż obecnym patronem spółek zarobkowych wcale się nie zachwycam ani też jego działalnością, ani nie czuję się osobiście powołanym do jego obrony, to przecież nie mogę jego zdania w tym kierunku podzielać.

Spółki są sprawą finansową, a w sprawach tych rozstrzga cyfra. — Otóż proszę, — jak można powiedzieć, że Zarząd czy Patronat spółek występuje nieprzychylnie albo stronniczo wobec Rusinów, jeżeli cyfrowe sprawozdania wykazują stosunek taki:

Pożyczek udzielonych na wschodnią Galicyę jest przeszło jeden milion, na zachodnią jest 600.000, więc na ruską stronę z funduszu patronatu idzie dwa razy tyle pieniędzy, ile na polską.

Wypadek przytoczony przez posła Bohaczewskiego jest sporadycznym a który ostatecznie stwierdza, że ten Rusin był członkiem spółki i ostatecznie pożyczkę dostał.

Jeżeli ks. Weiss tak powiedział jak nam przedstawił tu poseł Bohaczewski, — w co ja zresztą chcę wierzyć, — to zrobił w każdym razie rzecz niestosowną.

Na tych uwagach cyfrowych mógłbym skończyć, bo one najlepiej mówią: dwa razy tyle pieniędzy idzie na Ruś, chociaż polskich jest cztery razy tyle w składkach oszczędności. Suma oszczędności w kasach raiffeise-

nowskich wynosi 6 milionów koron, z tego Rusini dają 1½ miliona. Co do osoby p. D-ra Stefczyka, to nie czuję się powołanym do jego obrony, — ale muszę powiedzieć jedną rzecz, że to jest człowiek, który pierwszy stworzył polsko-ruską zgodę (*Wesołość!*), który wydaje polsko-ruskie pismo i w każdym razie zadokumentował więcej, niż każdy inny czynnik Wydziału krajowego, chcąc równorzędno traktowania obu narodowości.

A teraz proszę — co za szowinizm jest po waszej i po naszej stronie, bo ja się przyznam, że kiedy zobaczyłem to pismo, nie wzięłem mu tego za złe, nawet ucieszyło mnie ono, ale Dr Stefczyk ze strony szowinistów spotyka się z zarzutem, że coś nowego propaguje, że stanął po ruskiej stronie a teraz znów, za to, że stanął po stronie ruskiej, dostaje ciągi od posła Bohaczewskiego. Skończyłem.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Do głosu zapisani są pp. ks. Bohaczewski i Huryk. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt!*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość!*). Jest przyjęty.

Rozprawa została zamknięta. Głos ma zapisany p. ks. Bohaczewski.

P. ks. Bohaczewski. Wysokij Sojme!

Ja budu koroteńko promowlaw. Muszu zacząty zoswu wid sliw ewangełycznych, wid sliw Chrystowych: „Świtylnyk tiła jest oko. Jak twoje oko proste, to ciłe tiło świtłe, jak krywe, to ciłe tiło temne“.

Dlatoho hadaju, szczo tak z waszorej storony jak z naszorej treba dobroj woli i ochoty i dobroho namirenia; jak bude to wsio, bude dobre. My z naszorej storony dałyśmo i dajemo dokaz naszorej dobroj woli w tim napriami, bo w r. 1898 człen Wydiłu krajewoho p. Sawczak jizdyw wże w sprawi spiłok raiffeissenskich, „Proświta“ wydawała broszury i t. d.

Otże my dobru wolu pokazały, ale zi storony Waszoi i Biura patronatu toji dobroj woli ne ma. Ja muszu paru sliw skazaty na zajawu p. D ra Pilata.

P. Dr. Pilat włastywo niczoho ne zbyw bo i ne buw w stani zbyty.

Ja nawit' dywuju sia, jak Pan Doktor Pilat tak skoro jak z rukawa mih meni wid-

powid' wytrasty. Precin taki riczy ne mož tak powerchowno traktowaty, ale taki zakydy należytoho potrebujuť rozšlidzenia.

Precin p. dr. Pilat ne mih znaty, szczo ja nyini skažu. Ja dla toho na nyniszni fakta widpowidy ne žadaw wid neho, ale na fakta z lit poperednych. Tym časom se ne stało sia. Wydił krajewyj nycz z tym ne zrobyw. Najže i z nynisznymi faktamy tak ne bude.

Szczo tyczyt sia p. prałata Stojalowskoho, to ostateczno muszu paru sliw skazaty, bo win ne rozumiw dobre moich sliw. A zažyť meni na tim, pozajak pocztennyj P. Stojalowskij je oden može miž wamy szcze, kotryj ne je szowinistuju. Peredowsim je tak. Skazaw O. Stojalowskij, szczo pidstawoju do toho, chto maje buty w zariadi spiłky, ne može buty ludnist ale czysło czleniw. Ale precin p. Dr. Stefczyk pryjichawszy na misce ne znaje, jakyj bude stosunok ludnocy, win widrazu a priori kaže, szczo w Ratyszczach i Czysťopadach maje buty po połowyni a w Trošćiancy, de je $\frac{1}{6}$ czast Rusyniw, ciłkom protywno i žadnych ne chce dopustyť Rusyniw do zariadu.

Otže to je ciłkom ne riwna mira, kotru ja atakuwaw. Szczo tyczyt sia ksiondza Weissa, szczo ja nesłuszno generalizowawjem sej fakt, to ja kažu, szczo mawjem prawo se robyty.

Sut słućzaji, kotri sut tak klasyczni, tak charakterystyczni, szczo koły chotiaj oden zajde, to kydaje win świtło i daje obraz ciłoho ducha i ciłoi sprawy.

A toj słućzaj O. Weissa, własne takož je takym słućzajem.

W kincy szczo do zamitu, szczo wkładky sut menszi w wschidoj Hałyczyni jak w zachidnoj, to ja to przyznawjem, odna-kož wykazawiem zarazom, szczo pryczyna toho leżyť w tim, szczo biuro patronatu postupaje storonnyczo.

Na tim kińczu.

Marszałek. Głos ma zapisany poseł Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

My wže przywykli do toho, szczo argumenty pidneseni z naszoj storony, chotiajby najjaskrawszy, buwajut widperti frazamy. Argumenty prytočzeni czerez o. Bohaczewskoho buły riczewi, operti na faktach, kotrych nawit pocztennyj człen Wydziłu kraje-woho ne widper riczewo.

Ale moi Panowe, zastanowim sia nad tym, de my z tym zajdemo? Dumaju, szczo na tym poły powynna buty spilna zhoda, szczo bodaj ti kasy Raiffeisena ne powynni maty piatna politycznoho.

A odnak se znachodyť sia tut i dochodyť až do sei Wysokoi Pałaty. Na dokaz toho naj posłużyť fakt, jakyj ja sam skonstatowaw. Wid kilkoch lit domahaje sia selo Komariw zasnowania spiłky. Dr. Stefczyk zbuwaw ti žadania tym, szczo tam ne ma ludej, kotriby mohły taku kasu prowadyty. Koły tam pryichaw molodyj świaszczennyk i okazało sia, szczo toho zasnowania bilsze widsunuty ne možna, p. dr. Stefczyk wyznaczyw try terminy, ale na nych ne zjawyw sia. Dr. Stefczyk wže pryichaw do Hałycza i wykruťw sia tym, szczo zabrakło fiakra do Komarowa.

Ale moi Panowe, dr. Stefczyk tak czasto tam jizdyw, i znaje szczo w Hałyczy fiakriw ne brak. A o skilko fiakriw ne buło, to mih zažadaty wid hromady, i tota hromada bułaby z pewnostyju z ochotoju pidwodu pišlała.

Otže to je argument, kotroho pewno ani p. dr. Stefczyk ani Panowe widperty ne możete, bo ja sam buwjem świadkom toho.

Otže w tych argumentach, kotri o. Bohaczewskij prytočzyw, tam buły Rusyny w bilszocy, i dlatoho dr. Stefczyk kazaw po połowyni zariad wybraty, a tam, de buły Rusyny w mienzszocy, tam takoi połowyny ne žadaw! Na czlenach sia dr. Stefczyk ne opyraw, tilko na narodnocy; otže wydko z toho, szczo sprawa nacyonalna buła na perszim plani i dlatoho prosywbym, by na buducznist radsze Panowe przyznały sia do wyny i nikoly ne starały sia naszych prawdywych faktiw zbywaty frazamy.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skalkowski. Wysoka Izbo!

Rzeczywiście trudno zadowolić szanownych posłów, którzy podnosili krytykę postępowania Biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek.

Ja sobie przypominam bardzo dobrze, że gdy sprawa ta była traktowaną w Sejmie przed 5-ciu laty, poseł Wachnianin w sposób bardzo wymowny, obiektywny i na dokładnej znajomości organizacji spółek oparty przedstawiał, że będzie to pole dla wspólnej pracy obu narodowości.

Mnie się zdaje, że ziściło się to w bardzo wielu wypadkach, ale szanowni krytycy

tej działalności z innego stanowiska tę sprawę traktują; nie są zadowoleni, żalą się, że mało żywołu ruskiego jest w Zarządzie, że spółki ruskie są postponowane przez Biuro patronatu przy udzielaniu kredytu.

Co się tyczy udziału żywołu ruskiego w Zarządzie, to ze statystyki spółek przeczytam na chybił trafił:

(czyta):

„W obwodzie złoczowskim są przewodniczącymi rad nadzorczych spółek oszczędności i pożyczek:

W Gołogórach: ksiądz Tomasz Zakorzenny.

W Harbuzowie: ksiądz Dymitr Bachtałowski.

W Jarczowcach: nauczyciel Longin Tarnawski.

W Kalnem: gospodarz Andruch Szczerban.

W Kamionce strumiłowej: Dr. Teodor Jacew.

W Markopolu: gospodarz Fedko Włosenko.“

Wszyscy tu wymienieni, są niewątpliwie Rusinami.

Z tej statystyki nigdzie nie można się dopatrzeć jakiegokolwiek postponowania żywołu ruskiego.

Wiecie też panowie, że i czasopismo, jakie biuro patronatu wydaje, drukowane jest w obu językach krajowych, taksamo ma się rzecz z wszystkimi formularzami, drukami i t. d.

A co do kapitałów zaciąganych z funduszu pożyczkowego, tak się rzecz ma: na 5 obwodów zachodniej części kraju wydano tylko około 400.000 kor. z tego funduszu, dla 5 obwodów środkowych około 700.000 kor., a dla 7 obwodów wschodniej Galicyi, w których przeważa żywiół ruski, przeszło 800.000 kor.

Opierając się na tych cyfrach, miał raczej słuszność p. Zardecki, żaląc się w komisji bankowej na upośledzenie zachodniej części kraju.

Wypada żałować, że to wszystko, zamiast znaleźć uznanie ze strony reprezentantów ludności ruskiej, daje im właśnie powód do wytaczania żalów, że się żywiółowi ruskiemu krzywda dzieje.

Nie mogę już przechodzić wypadków dotyczących zakładania pojedynczych spółek, co zresztą uczynił już p. Pilat.

Na jeden jednak wypadek, poruszony przez p. Huryka, muszę jeszcze dać wyjaśnienie, mianowicie co do spółki w Komarowie.

Cóż się tam pokazało? Oto dwa stronnictwa ruskie w Komarowie między sobą spór wiodą.

Jedno z nich przy wyborze zarządu dążyło do tego, aby pominąć miejscowego proboszcza grecko-katolickiego, który powinien był wejść do zarządu, jako chętny do pracy.

Takiego postępowania biuro patronatu aprobować nie mogło, gdyż biuro to zawsze o to się stara, aby wszyscy chętni do pracy byli reprezentowani w zarządzie.

W tych zaś wypadkach, gdzie jest dążenie do zupełnego usunięcia żywołu polskiego, biuro patronatu musi naturalnie takim dążnościom nakładać pewien hamulec.

Zresztą wnioski komisji nie były atakowane, proszę zatem o przyjęcie tych wniosków.

(Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, proszę o od czytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Skalkowski

(czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu Patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek i nad innymi spółkami rolniczymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skalkowski

(czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby corocznie do sprawozdań o spółkach oszczędności i pożyczek dołączał wykaz kredytu udzielonego tym spółkom z krajowego funduszu pożyczkowego, z podaniem czasu udzielenia kredytu, okresu spłaty i kwot umorzonych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek,

zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest, przyjęty.

Sprawozdawca p. Skalkowski

(*czyta*):

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z Bankiem krajowym, względem otrzymania zaliczek do wysokości 2 $\frac{1}{2}$ miliona koren na zasilenie funduszu pożyczkowego dla spółek raiffeisenowskich, pod warunkami określonymi uchwałą sejmową z r. 1899.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skalkowski

(*czyta*):

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby pożyczki z tego funduszu udzielał na spłatę ratalną, nie przekraczającą okresu lat pięciu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Jest jeszcze zgłoszony wniosek nagły p. ks. Stojałowskiego, który brzmi:

(*czyta*):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że do niemieckiej szkoły „Schulverennu“ w Lipniku pod Białą subwencyonowanej przez gminę, uczęszcza około połowa dzieci polskich, a więc nauka religii w tej szkole odbywać się powinna w języku ich macierzystym, tj. polskim.

Zważywszy, że zarząd „Schulvereinu“ pomimo żądania władzy w tym kierunku nie zezwolił na naukę religii dla polskich dzieci w polskim języku, a po usunięciu duchowieństwa na rozkaz konsystorza nauczanie religii po niemiecku powierzył ludziom świeckim, podobno innego wyznania, — a więc zmusza dzieci polskie do uczenia się religii po niemiecku.

Zważywszy, że rodzice polscy z powodu

tej krzywdy dzieciom ich wyrządzonej, zanoszą prośby do miejscowego c. k. Inspektora szkolnego bez skutku — i musieliby krzywdę tę znosić, Bóg wie, jak długo, gdyby sprawa ta załatwioną być miała w zwykłym toku instancyj,

zważywszy wreszcie, że nauczanie religii w niezrozumiałym dla nich języku, urąga nie tylko zasadom pedagogii, lecz wyrządza wielką szkodę działwie pod względem religijnym i naukowym,

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

1. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby bezzwłocznie pod rygorem zamknięcia szkoły nakazała kierownictwu niemieckiej szkoły „Schulvereinu“ w Lipniku wprowadzenie nauki religii dla dzieci polskich w języku polskim.

2. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby dotychczasową jednoklasową szkołę polską w Lipniku zamieniła w najbliższym czasie, względnie stopniowo na 5 kl. szkołę ludową.

Wnioskodawca:

X. Stojałowski, w. r.

Szajer, Wesoliński, T. Cieński, Potoczak, Wilczkiewicz, Gliński, Pastor, Trzeciecki, Łazarski, Kramarczyk, Szwed, Skołyżewski, Borkowski, Szponder.

Dla uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Postawiłem ten wniosek, jako nagły, z przyczyny, iż sprawa rzeczywiście jest nagłą.

Między zarządem niemieckiej szkoły „Schulverein“ w Lipniku koło Białej, a władzami kościelnymi, powstał zatarg.

Niemiecki zarząd „Schulverein“ nakazał i zmusił katechetów, żeby uczyli religii dzieci polskich po niemiecku.

Na początku roku, władza kościelna, t. j. Konsystorz krakowski, zażądał, żeby w myśl praw kanonicznych i narodowych, nauka dla dzieci polskich, była udzielana po polsku.

„Schulverein“ odpowiedział hardo, że na to nie pozwoli, więc Konsystorz odwołał swoich katechetów, a panowie hakatyści poradzili sobie w ten sposób, że podstawili, w braku katolickiego katechety, jakiegoś lutra i jemu każą uczyć dzieci polskie religii po niemiecku.

Sprawa jest wobec tego nagląca, że zostaje wprowadzona dla dzieci polskich nauka przez człowieka, który nie ma do tego żadnych kwalifikacji, zwłaszcza kanonicznych.

Wywołało to oburzenie całej polskiej ludności, która się tem czuje pokrzywdzona, a widzi, że nawet władze kościelne skutecznie jej nie bronią.

Bronić zaś jej nie mogą z powodu uporu hakatystów; dlatego ludność wezwwała mnie listownie, żebym tę sprawę jako wniosek nagły postawił Sejmowi, i ponieważ konsystorz w tej sprawie nic nie może zdziałać, żeby S. j. m. zaważwał Radę szkolną krajową, aby zabroniła, nawet pod zagrożeniem zamknięcia szkoły, udzielania nauki religii w języku niemieckim, i to przez człowieka do tego nieupoważnionego.

Zdaje mi się, że jest to życzenie tak słuszne, sprawiedliwe i pilne, że Wysoki Sejm raczy ten wniosek, jako nagły, traktować.

Nagłość wniosku, zdaje mi się, jest zupełnie uzasadniona, i żeby od razu rzec się w przyszłości dalszego mówienia, stawiam wniosek o odesłanie tego wniosku bezzwłocznie do komisji szkolnej, z gorącą prośbą żeby jeszcze w ciągu tej sesji ztemu zaradzono i koniec położono.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie nagłości wniosku? *(Nikt).* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. *(Większość).* Nagłość wniosku jest przyjęta.

Pod względem formalnym zażądał p. Stojalowski, aby wniosek ten odesłać do komisji szkolnej z poleceniem, żeby jeszcze w tej sesji przedłożyła sprawozdanie.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? *(Nikt.)* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Jest przyjęty.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro dnia 18. listopada 1903 o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym.

(Czyta:)

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza o przyznanie dodatku droży-

źnianego nauczycielstwu ludowemu okręgu Lwowskiego zamiejskiego.

2. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Dep. V. Wydziału krajowego.
Sprawozdawca poseł Mars.

3. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie biur Wydziału krajowego.
Sprawozdawca poseł Gniewosz.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji gminy m. Dębicy w przedmiocie udzielenia tej gminie przez Bank krajowy pożyczki komunalnej 214.293 K na budowę gmachu gimnazjalnego.
Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

5. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu z czynności Dep. VI. Wydziału krajowego.
Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

6. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany §§. 11. i 15. ustawy urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych.
Sprawozdawca poseł Wł. Czaykowski.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia chowu koni.
Sprawozdawca poseł Zagórski.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.
Sprawozdawca poseł Sękowski.

9. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających w roku szk. 1903/1904.
Sprawozdawca poseł Rotter.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału galic. Kasy Oszczędności we Lwowie.
Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego z propozycją do uzupełniającego wyboru 6 członków i tyluż zastępców do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego i do wyboru 4 członków oraz 5 zastępców do komisji krajowej powszechnego podatku zarobkowego.
Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

12. Wybór dwóch członków komisji dla włości rentowych.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku nagłym p. Marsa w sprawie budowy klinik we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

14. Sprawozdanie komisji administracyjnej o krajowych funduszach pożyczkowych na budowę koszar dla wojska.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

15. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Wydziału powiatowego w Gródku w przedmiocie podwyższenia subwencji krajowej na budowę drogi powiatowej Gródek-Kamienióbród-Jaryna do wysokości 75%.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku rektora Gluzińskiego o zaprowadzenie instytucji lekarzy szkolnych w szkołach ludowych i seminariach nauczycielskich

Sprawozdawca poseł Tadeusz Cieński.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posłów Kramarczyka i Szweda w sprawie ograniczenia przymusu szkolnego.

Sprawozdawca poseł Tadeusz Cieński.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej o rezolucji p. ks. Wilczkiewicza w sprawie zwinięcia kursów sadowniczych dla nauczycieli, a zaprowadzenia regularnej nauki sadownictwa w c. k. seminariach nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

19. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego w przedmiocie braku wagonów na kolejach państwowych.

Sprawozdawca poseł Michalski.

20. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1906.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Następne posiedzenie zatem jutro, w sobotę o godz. 10 rano.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 15. po południu).
